Nr. 77. Lwów — Niedziela dnia 5 Kwietnia. Rok 18…

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumerata się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racza dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Wałnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. I. Biała. Jutro: św. Celestyna p.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 31. Zachód „ 6 „ 29.

Długość dnia g. 12 m. 50. Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 kwietnia.

Sprawę o wiele ważniejszą od wszystkich bieżących wypadków, które zresztą zmalały chwilowo do lilipucich rozmiarów, chcemy dziś przedstawić czytelnikowi. Jest to sprawa małych właścicieli ziemi, sprawa nawskróś chłopska i zarazem powszechno-europejska, jednakowo ważna u nas i w Niemczech i we Francyi i w Anglji. Francuski historyk Ludwik Bourdeau powiedział trafnie, że „zaburzenia miejskie są przykre, a wiejskie — straszne" i kto przypomni sobie zbrojne ruchy chłopów we Francyi w Anglji za czasów Cromwella, w Niemczech, nawet w Rosyi bunt Pugaczowa, ten się zgodzi, że rewolucye nie mieszczańskie, ale chłopskie dopiero do gruntu wstrząsają pod stawami państw i społeczeństw. Możliwość podobnych wstrząśnień znów jest coraz większa — wychyla się ona dla jednych państw z daleka, dla innych już dość blizko i wszędzie zwraca na siebie uwagę, zmuszając społeczeństwa do szukania środków zaradczych. Więc w Anglji przygotowuje się olbrzymi bill o uwłaszczeniu wszystkich fermerów przy pomocy ze skarbu państwowego; Niemcy biorą się do szerokich reform agrarnych, których początkiem jest projekt nowej ordynacyi gminnej; w Austryi zapowiedziano ustawę o ochronie posiadłości włościańskich; nawet w mieszczańskiej republice francuskiej powstaje osobne stronnictwo agrarne, które już dziś liczy około stu deputowanych, a ma na celu tylko uzdrowienie stosunków chłopskich. Ta sprawa, lubo niegłośna, bo na giełdach nie ma orędowników, stoi jednak na porządku dziennym realnego życia społeczeństw, a niebawem przykuje do siebie wszystkie parlamenty.

Przypatrzmy się tedy czem ona jest. Pierwszy jej objaw — to dość prędkie znikanie samodzielnych gospodarstw włościańskich: z jednej strony odbywa się gromadzenie ich w rękach bogaczy, z drugiej nie ustaje szkodliwe dzielenie gruntów. Znany ekonomista prof. Miaskowski oblicza, że w jednej tylko Wielkopolsce z Prusami Zachodniemi i Szlązkiem wydarli chłopom przemysłowcy i fabrykanci **dwa** miljony morgów, a w tym samym czasie liczba gospodarstw chłopskich tak małych, że jednej rodziny wyżywić nie mogą, wzrosła o 10.856. Tak powstał proletaryat chłopski, który na zachodzie Europy tworzy wszędzie większość wiejskiej ludności. To jest okoliczność bardzo ważna.

Drugim objawem jest coraz większa drożyzna uprawy roli. Grunt starej Europy jest mocno wycieńczony tysiącletnią eksploatacyą, więc wymaga wkładów większych i pracy mozolniejszej, rozumniejszej, a przytem mającej gorliwego pomocnika w kredycie, ale nie bankowym, bo ten owszem jest wrogiem każdego rolnika, lecz w kredycie z własnych oszczędności właściciela gruntu. Ale, niestety, takich oszczędności, z małemi wyjątkami, chłopi nie mają.

Wzrost ludności ciągle powiększa grozę tych obu objawów: grunta się rozdrabniają, uprawa drożeje — włościaństwo zamożne, będące tak ważnym czynnikiem w każdym narodzie, znika, natomiast mnoży się głodny proletaryat chłopski, rozrzucony na szerokich obszarach, a więc trudny do pilnowania. P. Kummer, szef państwowego statystycznego biura w Szwajcaryi, właśnie ogłosił swą bardzo mozolną pracę, w której oblicza, że na początku bieżącego stulecia mianowicie między 1816 a 1820 rokiem, cała zachodnia Europa miała 170 do 180 miljonów ludności. Od tego czasu, pomimo licznych krwawych wojen i olbrzymiej emigracyi do Ameryki — emigracyi, która z samej Anglji zabrała w ciągu lat pięćdziesięciu (od 1815 do 1865) 11,740.000 ludzi — ludność ta tak szybko wzrastała, że w roku 1885 mieszkało już w zachodniej Europie 342 miljonów. P. Kummer postanowił obliczyć ile na tym obszarze będzie ludzi za lat sto dziesięć, t. j. w roku 2000-nym. Wziął jedenaście państw europejskich (wszystkie, bez Rosyi, Hiszpanji, Portugalji i bałkańskiego półwyspu), w których obliczenia skrupulatne prowadzone są zdawna i zbadano co i jak wpływa na rozmnażanie się ludności. Bardzo mozolne obliczenia, w których uwzględniono wojny, epidemje, emigracyę i wszystkie inne możliwe okoliczności, doprowadziły tego badacza do wniosku, że w roku 2000-ym w owych jedenastu państwach, w których dziś mieszka 342 miljonów, będzie 565 miljonów. Z tej cyfry odrzuca jeszcze Kummer przeszło 100 miljonów, to jest przyjmuje, że zachodnia Europa będzie miała wówczas tylko 450 miljonów, czyli około 160 głów na każdym kwadratowym kilometrze, który będzie musiał te głowy wyżywić. Otóż już dziś są kraje z takiem zaludnieniem, ale one czwartą część swej żywności biorą od sąsiadów — od nas, Węgier, Rosyi, Ameryki i Indyi. Za lat sto dziesięć kraje eksportujące zboże i bydło o tyle powiększą swą ludność, że już nie będą miały wielkiej nadwyżki żywności, więc przed zachodnią Europą wyraźnie staje kwestya głodu.

Jest to odkrycie nie nowe, tylko teraz p. Kummer obliczył je z możliwą dokładnością i prawdopodobieństwem. Pytanie: co robić? — nie od dziś istnieje. Z razu rozwiązanie zdawało się łatwem: wspierać emigracyę! Więc państwa bliskie przeludnienia rzuciły się zakładać kolonje — „otwierać upusty zbytkowi ludności." W ciągu lat kilkunastu rozebrały między siebie całą Afrykę i Oceanję. Okazało się jednak, że nie jest to lekarstwo, bo emigrują przeważnie nie proletaryusze, nie ci, co nic nie mają, od pracy odwykli, żyją jak ptaki niebieskie, słowem „baciarzują", mówiąc po lwowsku, lecz emigrują przeważnie dzielni rolnicy, pracowici chłopi, gospodarze i rzemieślnicy, którzy chcą lepszego życia i hazardują na niepewne, byle tu nie gnuśnieć w proletaryacie. Więc cóż jest?

Oto najpierw, że emigracya nie jest dostatecznym „upustem," a następnie, że wychodzą pracowite żywioły, zostają próżniacze, czyli, że ogólny poziom pracowitości zniża się w zachodniej Europie, a przez to samo zniża się moralność i rozwaga, powiększa się zaś skłonność do zmian gwałtownych, do ruchawek groźnych, do socyalistycznej zazdrości bogactw.

Jakież więc jest wyjście? Są zwolennicy upaństwowienia ziemi, ale ta amerykańska teorya ma w Europie zwolenników tylko między socyalistami. Wszyscy zaś inni, którzy we krwi mają poczucie własności, odpychają tę myśl od siebie. Pozostaje tylko jeden środek: ułatwiać; wspierać jak najbardziej emigracyę, ale jednocześnie przykuć do ziemi dodatnie żywioły włościańskie. Niech emigrują bezdomni i bezrolni, ludzie przyzwyczajeni do próżnowania i ziębnięcia gdzieś pod murem, a niech zostają gospodarze. I oto we wszystkich państwach przygotowują się reformy, o których wspomnieliśmy na początku. Reformy w jednych państwach idą dalej, niż w innych, co zależy od miejscowych stosunków i charakteru ludności, ale wszędzie jedna myśl tkwi w tych reformach: ustalić, unieruchomić własność chłopską tak, żeby się nie drobiła nadmiernie, ani się nie łączyła w duże obszary. Przy tej sposobności przypominamy, że bystry umysł ś. p. Grocholskiego już przed laty spostrzegł konieczność zatamowania wolności dzielenia gruntów.

Wcześniej czy później przyjdzie do tego. Ale to nie wszystko, to jeszcze całkiem nie naprawi rzeczy, — trzeba jeszcze ulżyć rolnikom ciężarów, aby mogli czynić większe wkłady w rolę, skoro ona ich coraz większych żąda.

Korespondencje.

Wiedeń 2 kwietnia.

(✓.) W sprawie zamachu na Stambułowa otrzymałem następujące autentyczne informacje: Benderew, naczelnik spisku i zamachu, przebywał aż do 29 marca w Belgradzie; poprzednio zaś knuł w Odessie, w Bukareszcie, w Reni i w Pirocie. Jak dalece duchy rosyjskie w Serbji i w Rumunji wiedziały naprzód o zamachu, przekonać się stąd można, że *Srpska Nezavismost* z 27 marca, a więc w przeddzień zamachu zapowiedziała kategorycznie koniec teraźniejszego rządu w Bułgarji... „cokolwiek się stanie, to jest pewnem, że nadeszła chwila upadku tego rządu" — pisał ten dziennik.

W Belgradzie wszyscy utrzymują, że morderca schronił się do Serbji, że od Sofji do Caribrodu czekały rozstawne konie, które go 28-go rano do Serbji przywiozły. Tegoż samego 27 marca, osławiony Chitrowo powrócił do Bukaresztu, oczekując zamachu i dalszych jego skutków. Plan był taki: mieli być zamordowani trzej ministrowie Stambułów, Greków i Żiwkow. W tej mierze ma już rząd bułgarski dowody w ręku. Wzdłuż granicy serbsko bułgarskiej zorganizowano bandy, rozdano im 1000 karabinów, drugie tysiąc przygotowano w kilku miejscach. Gdyby się zamach był udał, miały te bandy wyruszyć do Sofji, po drodze znosić władze, zabierać kasy, zabijać stronników rządu. Liczono na to, że książę zostawszy bez ministrów, obawiając się zdrady wojska, natychmiast ucieknie, a wtedy spiskowi nowy rząd ogłoszą i zawezwą interwencji Rosji. Do zamachu ugodzono Macedończyków, rodaków Panicy, pod pozorem zemsty za jego śmierć. Mordercy byli narzędziami i nie wiedzieli wcale o zamierzonym **politycznym** przewrocie. Oprócz Benderewa kierował przygotowaniami znany i osławiony z dawniejszych sprawek tajny policyjny agent rosyjski **Motilew**, który się zjawia na Wschodzie od wielu lat, ilekroć idzie o zamachy i przewroty. Jest to człowiek natury wprost zbójeckiej, dziki i nieustraszony, siepacz z zamiłowania. Były przygotowane ruchy także w okolicy Widdynu; licząc na spełnienie zamiarów, pośpieszył *Odick* donieść, że w okręgu **Kula** ogłoszono rząd narodowy i wypędzono władze książęce. Tymczasem nawet agent serbski w Sofji Steicz zapewnia urzędownie, że w całej Bułgarji panuje zupełny spokój. Rząd przedsięwziął wszelkie środki ostrożności; granice około Widdynu i od Pirotu są ściśle obsadzone, *de facto* panuje tam stan oblężenia, nikogo nie przepuszczają, załogi są dzień i noc skonsygnowane.

Obawy ruchu band i nowych zamachów wprawdzie nie ma, lecz idzie o wyłapanie winnych i najętych siepaczy, oraz o zabranie broni. Stambułow jest już pewny, że wszystkie szczegóły spisku zostaną wykryte, wszyscy współwinni ujęci, prócz jednego mordercy, który do czasu w Serbji się będzie ukrywał. Uwięziono około 100 osób, a na żądanie Stambułowa rząd turecki(!) kazał uwięzić w Konstantynopolu(!) kilku wskazanych mu współwinnych pod zarzutem udziału w zamachu morderczym. Jest faktem niezaprzeczonym, że Benderew i Motilew rozporządzali znacznemi funduszami, dostarczonemi przez komitety panslawistyczne rosyjskie, a knowania ich odbywały się pod protekcją agentów urzędowych rosyjskich. Również jest faktem, że władze w Serbji i Rumunji (rząd starobojarski!) o knowaniach wiedziały i pozwalały na nie. Działy się one tam niemal jawnie, agenci się snuli, emigrantów lokowano nad granicą. Takie tolerowanie zbrodni i zamachu na sąsiedni kraj nie przynosi zaszczytu rządom Serbji i Rumunji, a dowodzi, że rządy te chciały okazać się sługami Rosji.

W Serbji tymczasem wzrasta niezadowolnienie. Rząd radykalny nie dotrzymał żadnego przyrzeczenia, ucisk finansowy wzrasta, przeciw srogiej akcyzie w Belgradzie protestuje cały świat handlowy, skupczyna wotuje 10 miljonową pożyczkę na uzbrojenia. Tajsicz i Petrowicz wystąpili z klubu radykalnego i organizuje opozycję. Można oczekiwać zaburzeń nietylko w Belgradzie, ale w całej Serbji..

Dyplomacja śledzi z wielkiem zajęciem, czy nowy zamach w Sofji pociągnie za sobą ważniejsze skutki polityczne? Już bowiem odzywają się głosy, że Bułgarja dopóty nie będzie bezpieczną, dopóki się nie ogłosi zupełnie niepodległą. Taki fakt dokonany uprości sytuację, obali fikcje traktatu berlińskiego i po niejakim czasie Turcja, potem inne mocarstwa, już nie krępowane, uznają niepodległą Bułgarję. Głosy takie w Bułgarji nie mogą być przez księcia i Stambułowa całkiem ignorowane.

Moskalofile i Młodoczesi.

W ostatnim numerze *Dziennika warszawskiego* znajdujemy korespondencję z Galicji, w której jeden z galicyjskich moskalofilów donosi, iż jego stronnictwo, a względnie polityczne towarzystwo tych Rusinów, którzy się piszą z zasady i przekonań przez 2 s, *Russkaja Rada*, wysyła deputację do młodoczechów z prośbą, aby oni otoczyli swą opieką nieszczęśliwą „Czerwoną Ruś", gdyż ona dziś nie ma we Wiedniu ani jednego swojego zastępcy, i jeśli Słowianie (młodoczesi) interesów jej bronić nie będą, to z pewnością zginie..

Diło podając tę wiadomość, zaznacza, iż galicyjski korespondent *Dziennika* pisząc o „Czerwonej Rusi", miał widocznie na myśli tylko organ moskalofilów „Czerwoną Ruś" i grupę osób ku piących się około tej gazety, którą nawet Rosjanie bezstronni nazywają stekiem zgnilizny i bardzo słusznie, gdyż menerzy tego stronnictwa negują własną narodowość, nie chcą być Rusinami lecz Moskalami, depcą największe świętości narodu wiarę i język, wydając swe czasopisma subwencjonowane przez Rosję w jakimś rosyjskim żargonie, a nic w języku ruskim, a przeciwników tego systemu szczerych ruskich patrjotów obrzucają błotem i paszkwilami.

Dość wziąć do ręki pierwszą lepszą gazetę moskalofilską czy to dla inteligencji czy dla ludu przeznaczoną, aby przekonać się do jakich środków, drwiących z wszelkich zasad prawdy i sprawiedliwości ucieka się ta prasa, aby ograniczyć rozwój i postęp rusko-narodowej idei.

Naród zamieszkujący kraj zwany „Czerwoną Rusią," pisze *Diło*, ma w parlamencie 7 swoich zastępców i im powierzył swe sprawy i obrony młodoczechów wcale nie potrzebuje.

Uwagi swe kończy *Diło* prośbą, zwróconą do młodoczechów, aby w razie, jeśli obejmą zastępstwo spraw ruskich w parlamencie, kiedy przy sposobności, chociażby mimochodem tylko wspomnieli o znanym wszystkim procesie Olgi Hrabar i jej towarzyszy.

Zamach na Stambułowa.

Sofijski korespondent *Fremdenblattu* miał przedwczoraj długą rozmowę z jednym z członków gabinetu bułgarskiego. W rozmowie tej zrobił ów minister kilka cennych uwag o stosunkach bułgarskich. O morderstwie Belczewa rzekł minister, że zarówno on, jak i wszyscy inni członkowie gabinetu są zdania, że było ono dziełem panslawistów w porozumieniu z nieprzejednanymi opozycjonistami bułgarskimi. Morderców najęto z pośród emigrantów bułgarskich, przebywających w Konstantynopolu i Belgradzie. Nie ulega wątpliwości, że zamach skierowany był na Stambułowa, mordercy jednak nie znali go osobiście, nie wiedzieli więc, ktory z dwóch ministrów idących ulicą jest Stambułowem, dla tego też strzelali do Belczewa po raz drugi jeszcze wtedy, gdy już śmiertelnie ranny leżał na ziemi.

Na zapytanie, czy policja jest już na tropie morderców, odrzekł minister, że ze względu na toczące się śledztwo nie może mówić wszystkiego co wie, jednakże zapewnić może, że władze mają już w swem ręku nici całej tej intrygi i że mordercy wkrótce odniosą zasłużoną karę.

„Morderstwo to — rzekł minister — nie tylko, że nie zaszkodziło sprawie bułgarskiej, lecz przeciwnie wzmogło ono przywiązanie narodu do księcia i do rządu. Nigdy jeszcze nie była pozycja księcia Ferdynanda tak silną, jak dzisaj". — Zapytany jeszcze o to, co sądzić należy o wszystkich owych senzacyjnych doniesieniach dzienników francuskich, angielskich i rosyjskich co do jakiejś akcji politycznej, projektowanej przeciw Bułgarji, odpowiedział minister, że wszystko to są bajki.

„Bułgarja nie da mocarstwom nigdy powodu do wystąpienia przeciwko niej. Pisały dzienniki, że rząd bułgarski nosi się z myślą udania się do rządów europejskich z prośbą o uznanie księcia Ferdynanda. Ani przez myśl nam nie przyszło; byłoby to z naszej strony prowokacją Europy, a książę Ferdynand byłby pierwszym, który sprzeciwiłby się takiemu krokowi. Wiemy o tem bardzo dobrze, że wszystkie usiłowania nasze powinny dążyć tylko do wewnętrznego skonsolidowania Bułgarji, a wtedy uznanie spadnie nam samo, jak dojrzały owoc z drzewa. Potwarzą było także doniesienie dzienników, że Mutkurów wplątany był w spisek na życie księcia Ferdynanda, i odebrał sobie życie w Neapolu. Przedewszystkiem nie było żadnego spisku na księcia Ferdynanda, a powtóre był Mutkurów do ostatniej chwili życia gorącym zwolennikiem księcia, tak, jak jest nim dzisiejszy minister wojny major Sawow, chociaż swe studja wojskowe w Rosji ukończył".

Wreszcie opowiedział jeszcze minister, że konsul austrjacki hr. Starzeński i niemiecki konsul Wangenheim, skoro tylko dowiedzieli się o zamachu, zaraz udali się do Stambułowa i wyrazili mu oburzenie swe z powodu tego haniebnego czynu.

Sam zamach opowiedział minister jak następuje:

Gdy padły pierwsze strzały, rzucił się Belczew w pogoń za mordercami, Stambułow zaś uciekać począł tą samą drogą, którą przyszedł i pobiegł do biura policji, znajdującego się niedaleko od miejsca zamachu. Do Stambułowa zatem nie mogli mordercy strzelać po raz drugi, gdyż uciekł im, Belczewa jednak ranili śmiertelnie, a gdy upadł na ziemię, jeszcze raz doń strzelili, — zdaje się więc, że wzięli go za Stambułowa.

Budowa kolei lokalnych w Galicji.

Poruszoną przez Sejm na ostatniej sesji sprawą budowy kolei lokalnych w naszym kraju żywo zajmuje się Wydział krajowy. Spełniając dane sobie przez Sejm polecenie, bada on skrzętnie, pod jakiemi warunkami mógłby fundusz krajowy dawać pieniężne poparcie budującym się kolejom lokalnym i po jakich to drogach iść wypadnie, aby w Galicji stworzyć sieć trzeciorzędnych kolei, któreby w interesach handlu i rolnictwa połączyły ważniejsze ogniska produkcji przemysłowej i najżyźniejsze warsztaty rolnicze z istniejącemi już linjami wywozowemi.

Badania swoje rozpoczął Wydział krajowy od zaczerpnięcia wiadomości, jak w tej sprawie działają inne kraje koronne, w których budowa kolei lokalnych już znacznie postąpiła. Zgromadziwszy te daty, przystąpił obecnie Wydział krajowy do zebrania materjału celem ułożenia projektu sieci kolei lokalnych, oraz obliczenia przybliżonego kosztu ich budowy, i w tym celu rozesłał obszerny i wyczerpujący kwestjonarjusz do wszystkich wydziałów powiatowych, do obu towarzystw gospodarczych, do obu towarzystw politechnicznych we Lwowie i Krakowie, do Towarzystwa naftowego w Gorlicach, następnie do magistratów miast Lwowa i Krakowa, zarządów zdrojowisk: w Szczawnicy, Iwoniczu, Lubieniu, Rymanowie i Truskawcu, a wreszcie do kilkudziesięciu zarządów większych dóbr w kraju i do dyrekcji domen państwowych. Pierwszych siedm punktów rozesłanego kwestjonarjusza dotyczy zapytania, które linje kolei lokalnych są pożądane, które z projektowanych linij są najważniejsze i najśpieszniej potrzebne, oraz bliższego określenia kierunku i topograficznego położenia wybudować się mającej linji. W tych siedmiu punktach żąda przeto Wydział krajowy, aby go uwiadomiono, skąd ma wyjść i gdzie się kończyć projektowana linja, jakie miejscowości, fabryki, kopalnie i zakłady przemysłowe ma ona obsługiwać, w jakim kierunku zmierzać ma ruch transportowy i wreszcie jakim jest główny cel proponowanej linji, czy ma być nim połączenie głównej miejscowości pewnej okolicy z istniejącą już koleją, czy ułatwienie zbytu i wywozu produkcji większych przedsiębiorstw miejscowych lub też produktów drobnego przemysłu i gospodarstwa wiejskiego, czy przeciwnie ułatwienie dowozu przedmiotów potrzeb powszechnych. W następnych punktach kwestjona-

7)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

I Władysław Kierbicz był takim samym konglomeratem starych, szlacheckich tradycyj i tej najnowszej cywilizacji — błyskotliwej a w rzeczy samej pustej i czczej. Kto go widywał przez krótki czas w towarzystwie młodych rozbawionych paniczów, ten nabierał o nim wyobrażenia, że jest lekkim, za rozrywkami tylko goniącym młodzieńcem; lecz ci, co go dobrze znali, umieli w nim odkryć i inne poważniejsze strony charakteru; bywał on czasem głęboko zamyślony o najpoważniejszych sprawach kraju... bywał smutny, zrozpaczony prawie; nikt jednak nie widywał go wówczas, bo był dumny i smutkiem nie chciał świecić przed ludźmi. Czasem nic nieznaczące napozór słowo wprowadzało go w stan takiej głębokiej zadumy, wówczas zamykał się z książką i nie pokazywał się nikomu, starając się poważniejszą pracą smutek zgnębić, zwyciężyć; albo kazał sobie siodłać ulubionego karego „Warchoła" i sam jeden błądził po okolicy tak długo, dopóki wichrowaty jeździec i koń z natury doń podobny w znużeniu nie znaleźli uspokojenia i nie zapragnęli spoczynku.

I dziś przemowa starego Stanisława wprawiła dziedzica Opola w takie pesymistyczne usposobienie. Wróciwszy z pola, zjadł milcząco kawałek mięsa, przeczytał kartkę od hr. Karola, oznajmiającą jego przyjazd dziś w nocy — i zamknął się zaraz w sypialnym pokoju. Tam pogrążył się cały w czytaniu „Sejmu czteroletniego" O. Kalinki. Czytał z wielką uwagą i widocznem skupieniem ducha; od czasu do czasu występował na jego wysokiem, białem czole potężny, podłużny fałd; czasem cisnął książką na szesląg i dużemi krokami przechadzał się po pokoju, a z ust gwałtem cisnęły mu się słowa: Ci sami! Zawsze ci sami!

Leda, leżąca w kącie, zrywała się wówczas i biegła do pana, sądząc widocznie, że on ją woła do siebie, lecz dziś nie wiodło się jej — zamiast pieszczot otrzymywała ostre, niecierpliwe upomnienie: Leda leżeć! spać!...

Mijały godziny za godzinami. Gdy się ściemniło Mikołaj wniósł lampę i nie rzekłszy ani słowa, postawił ją na dużym stole, stojącym pośrodku pokoju. Władysław zabrał się znowu do przerwanego na chwilę czytania. Zegar w jadalni wydzwonił godzinę jedenastą, pół do dwunastej — nikt nie przyjeżdżał. Wreszcie przed samą dwunastą do uszu oczekującego i zniecierpliwionego już trochę gospodarza doszedł znany mu dobrze odgłos turkotu dorożki, którą hr. Karol zwykł był odprawiać swe nocne wyprawy.

Odgłos ten przerwał zadumę. Władysław potarł czoło dłonią i poszedł pośpiesznie na powitanie gościa. Usłużny Żorż uwijał się już koło powozu, pomagając przybyłym wysiąść.

— Jak się masz królu nietoperzy? — dźwięczał zdala świeży i donośny głos hrabiego. — *Bon jour cher ami.*

— *Bon jour! Bon jour!* — powtarzał jak echo za hrabią młodszy jego towarzysz, pan Jan Mądrowski z Mądrówki.

— Witajcie mi! Witajcie! — zawołał uradowanym głosem gospodarz. — Chodźcie prędzej do pokoju, kolacja od godziny czeka.

— *Vraiment il est horriblement tard!* — mówił hrabia bardzo prędko i nie przerywając prawie. — Ale wyobraź sobie, stała się dziś u nas awantura. Wyobraź sobie, *madame ma mère* musiała się chyba coś dowiedzieć o naszych nocnych wycieczkach, bo od chwili gdy w południe dostrzegła twego Żorża, tak cały dzień mówiła o zepsuciu panującem teraz pomiędzy młodzieżą...

— Pewno i mnie się tam dostało? Wujenka zawsze na mnie łaskawa — przerwał mu Władysław.

— Czekaj, nie przerywaj mi — trzepał dalej Karol. — Było tam wszystkiego po uszy i o nocnych orgiach i o nietoperzach. *Dame!* nudziło mię to, *mais enfin elle est mère* i trzeba to znosić. Słuchałem więc z bogobojną miną... Nie tu jednak koniec! Po kolacji widzę, jak hrabina z wielkiem nabożeństwem dźwiga ogromny jakiś foliant; dreszcz przeszedł po mnie, poznałem go bowiem, to były Skargi „Żywoty świętych."—Mój Karolku — powiada — poczytamy dziś sobie... Uf! czytałem do jedenastej prawie. *Ah! une vie charmante...* Jaś tymczasem stał z końmi koło karczmy we wsi...

— Współczuję! współczuję! — wołał, śmiejąc się serdecznie gospodarz — ale chodźcie-że raz do pokoju, bo widzę, że przez ciebie Jaś i u mnie nie dostanie się do wnętrza domu.

Perswazja i zaprosiny poskutkowały tym razem, bo wnet po nich młodzieńcy, śmiejąc się i rozmawiając wesoło, weszli do pokoju. Tu przy świetle dopiero, zarysowała się postać hrabiego Karola w całej swej wspaniałości. Był to słuszny, barczysty, przytem pięknie zbudowany młody człowiek; pierś szeroka, wypukła i zgrabna, w pasie wcięta figura robiły to, że wydawał się jeszcze słuszniejszy, niż nim był w rzeczy samej; twarz miał w piękny owal zarysowaną, a profil klasyczny, grecki; z oczu jego podłużnych, szafirowych zdawała się przeglądać słodycz swobodnej, młodej duszy; tylko błądzący w koło ust ironiczny uśmiech mógł się bystremu spostrzegaczowi nie podobać— aż wiało od niego sceptycyzmem.

Drugi gość był chyba umyślnie przywieziony na to, żeby hrabia jeszcze lepiej się wydał. Na niskim, pękatym tułowiu sterczała duża, okrągła głowa; twarz miał ten młodzieniec płaską, bez wyrazu, nos malutki, oczki blade, nad pełnemi wargami ledwie że wysypał się rzadki, nikły wąsik, a na spłaszczonej czaszce przeświecała tu i ówdzie przedwczesna łysina. Przedwczesna, bo pan Jaś z Mądrówki miał zaledwie—dwadzieścia cztery lat...

— Mikołaju, dawaj kolację! — zawołał na samym wstępie gospodarz — Będę wam przewodził w jedzeniu, bo wygłodziłem się porządnie... Wyobraźcie sobie, że dziś na waszę cześć nie jadłem obiadu.

— Dziękuję ci za podobną serdeczność—przerwał gadatliwy hrabia. — Zobaczysz, Jasiu, że sam wszystko spakuje... *Sans doute!* Już ja znam jego apetyt, szczególniej gdy zapowiada, że jest głodny. Ale, *czort waźmi!* jestem już właściwie po kolacji... Ot, powiedz nam lepiej, po co właściwie wezwałeś nas dzisiaj, i z jakiego powodu wyprawiasz tę ucztę nietoperzą na cztery dni przed naznaczonym terminem?

— Eh! Czekajcie cierpliwie, powiem wam wszystko, ale po kolacji. Przyśpieszyłem, bo chciałem cię koniecznie dziś zobaczyć i mam się ciebie poradzić w pewnej sprawie; zresztą może będę musiał jutro wyjechać na kilka dni.

W tej chwili Mikołaj wniósł na półmisku, okryte serwetą gorące trufle.

— Ah! ah! — zawołali obaj goście. — Bal! Władek bal wytacza.

— Cicho! Nie krzyczcie... Karlos, napijesz się kieliszek koniaku?... No, w twoje ręce! — Tu wychylił spory kieliszek, napełniony złotawym płynem, i podając kieliszek i butelkę hrabiemu, dodał: — Pij do Jasia, może go koniak trochę rozrusza; milczy dziś jak mumia.

— Jasiowi daj pokój!.. *Il est superbe* z tem swojem milczeniem. *Il est impossible d'être plus original*, niż on. Wszystko blednie w obec jego milczenia — mówił hrabia po wychyleniu kieliszka i w tej chwili napełniając go znowu dla milczącego towarzysza, dodał: — No, pij!

— *Est-ce que j'ai tort?* — odpowiedział tenże, na poprzednie docinki swego mistrza. Poczem wziął z jego rąk kieliszek i wychylił go do dna. Po chwili przemówił znowu: — Wolę milczeć, niż mojemi słowami przerywać twe zdanie. Wiem, że tego nie lubisz.

— *Oh! il m'adore!* — zawołał, śmiejąc się spazmatycznie hrabia. — Wyobraź sobie, Władziu, że Jaś ma dla mnie jakiś kult bałwochwalczy. Jakie to szczęście, że nie jestem panną.. bo w takim razie byłaby to miłość — nieszczęśliwa, uczucie pogardzone. Jasiu! Tyś chyba nie wzbudził w żadnej białogłowie poważniejszej namiętności. Co?.. No, przyznaj się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rjusza zapytuje Wydział krajowy, jaką jest ludność okolicy, rolniczą, handlową, przemysłową, górniczą, wyrobniczą lub za zarobkiem wędrującą, czy projektowana linja obok pożytku dla korzystnego zbytu głównego produktu okolicy będzie służyła do powszechnego użytku całej okolicy; zapytuje dalej, które są główne produkta zbytu i importu, jaka ich przeciętna roczna ilość i obecna cena transportu na drogach żwirowanych, a kończy najważniejszem pytaniem, jak wielkiego spodziewać się można na projektowanej linji ruchu osobowego w różnych porach roku i minimalnego ruchu towarowego. Ostatnie dwa punkta kwestjonarjusza odnoszą się do pytań, kto podjąłby się wybudowania i utrzymywania w ruchu projektowanej linji, czy osoby prywatne, czy miejscowe konsorcja, czy przedsiębiorstwa miejscowego przemysłu, czy wreszcie powiat lub pewne w nim gminy, a z tem pytaniem wiąże się, kto i jakiemi ofiarami przyczyniłby się do wybudowania i utrzymywania w ruchu projektowanej kolei.

W zakończeniu swojego kwestjonarjusza oświadczył Wydział krajowy, że przy ułożeniu projektu sieci kolei lokalnych uwzględni tylko te linje, których użyteczność dla ogółu będzie dostatecznie wykazaną i należycie uzasadnioną, które własnemi dochodami pokryją koszta ruchu i na rzecz których strony interesowane gotowe są ponieść odpowiednie ofiary.

Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do rządu i w odezwie swej do Namiestnictwa wyraził przekonanie, że sprawa budowy kolei lokalnych dotyka niewątpliwie w wysokim stopniu także interesów państwa, i że byłoby nader pożądanem, aby projekt sieci kolei lokalnych mógł być ułożony w porozumieniu z rządem. Wydział krajowy zaprosił zatem Namiestnictwo, aby sprawę tę wzięło pod rozwagę i podało do wiadomości Wydziału krajowego nietylko te linje kolejowe w kraju, któreby bezpośrednio potrzebne były dla interesów państwa, ale także objawiło w ogólności zapatrywanie rządu w tej sprawie.

Po zebraniu odpowiedzi na rozesłany kwestjonarjusz wystosuje Wydział krajowy następne pytania, dotyczące szczegółów budowy tych kolei lokalnych, których potrzebę uzna jako najlepiej uzasadnioną, a pytania te odnosić się będą do szerokości toru (normalny, czy wązki), do zużytkowania istniejących dróg bitych pod trasę do warunków topograficznych trasy, do przypuszczalnego kosztu przeciętnego na 1 kilometr budowy do zakupna inwentarza ruchu, utrzymania i eksploatacji każdej linji z osobna itp.

Mały Fejleton.

Chemja żywicielka ludzi.

— „Powietrzem przecież żyć nie mogę“ — te słowa nieraz dają się słyszeć z ust ludzi kłopoczących się o przyszłość, lub tracących głowę ze zmartwienia dla tego, że w ich codziennych rachunkach jakoś nie schodzą się końce. Przemawiać do nich w takich chwilach uspokajająco, występywać z perswazją, przypominać zasadę Ewangelji: „Nie chciejcie zbytnio się troskać, bo starczy dniu złości jego“ — znaczyłoby to groch rzucać o ścianę, bo na twe wszystkie wywody jedną i tę samą usłyszysz odpowiedź: „Powietrzem przecie żyć nie mogę“.

Owóż w takich razach najlepiej sobie po staremu postąpić i wybić klin klinem, rzekłszy mu: „Kto wie, mój bratku, czy ty sam za lat 10, 15, 20 nie potrafisz się powietrzem wyżywić“.

Na pierwszy rzut oka powiedzenie takie zakrawa na żart niewczesny, na humbug, na fantazję najśmielszego blagiera...

A jednak przy dziwnym postępie nauk przyrodniczych, a zwłaszcza chemji, co jak czarodziejka za pomocą alembików, retort i pras i-tnych cudów umie dokazywać i kwestja żywienia się powietrzem, kto wie, czy nie przestanie należeć do zakresu niemożebności.

Jak wiadomo, ciało ludzkie z całym misternie urządzonym organizmem składa się przeważnie z 4 pierwiastków: węgla, tlenu, wodoru i azotu. A że proces odżywiania się jest niczem innem jak tylko zastępywaniem ubywających cząstek z organizmu ludzkiego nowemi — więc oczywiście i pożywienie ludzkie przeważnie z tych samych czterech składa się pierwiastków.

A czyż nie ma ich pod dostatkiem w przestworzu?

Powietrze jest oceanem tlenu i azotu; w strumykach, rzekach, w nieobjętych okiem wodach głębin morskich kryją się nieprzebrane zapasy wodoru we wnętrzu zaś ziemi złożone są olbrzymie zapasy węgla. A więc główne części składowe wszystkich nawet najwytworniejszych potraw i wykwintnych win są na podorędziu, chodzi tylko o ich złożenie. Ale właśnie w tem sęk, „hic Rhodus — hic salta,“ tu trudność nielada, której nowożytna chemja, mimo że nieraz na wielkie się odważa hazardy, przesadzić nie może.

Ale czy nigdy swego nie dopnie — to znów inne pytanie.

Chemja — powiadają na to uczeni — jest umiejętnością jeszcze bardzo młodą, zaledwie kilkadziesiąt lat ma za sobą; więc cóż dziwnego, że napotyka dotychczas na niejeden twardy orzech do zgryzienia.

Ale z czasem... z czasem do jakichże świat dojść może metamorfoz. Niech tylko chemja wynajdzie łatwy sposób wytwarzania drogą nieorganicznych połączeń produktów, które dotychczas powstają pod wpływem życia, wówczas mnożyć będzie można w nieskończoność artykuły żywności. Kwestja socjalna, o której Clifford powiedział, że jest walką o chleb i dobijaniem się łakomych do suto zastawionego stołu bogaczów, będzie tylko mglistem wspomnieniem i wyrazem bez znaczenia. Znikną podatki tak dławiące dziś ludzkość, znikną poborcy i urzęda cłowe runą słupy graniczne, nastąpi powszechne rozzbrojenie, a państwa wszystkie dziś wrogo w pełnym rynsztunku i wojennem pogotowiu stojące naprzeciw siebie pogrążą się w „dolce far niente i podadzą sobie ręce do używania bez miary i końca. Huxley, Herbert Spencer, Strafford i inni angielscy może za wielcy urojeńcy powszechnego rozwoju dziś już złote snują marzenia o błogiej a niedalekiej przyszłości... Kto wie, może z przedświtem XX stulecia, po naszym wieku żelaznym, błyśnie zaranie nowej epoki, którą ludzkość upojona szczęściem, nie znająca już głodu i pragnienia powita dytyrambem:

Nunc pede libero pulsanda tellus
Nunc saliaribus pulvinar deorum
Tempus est ornare sodales

Bo też i będzie dość przyczyn, by przybrać głowę w wieniec godownika i z puharem w ręku spełnić libacje wszechpotężnej chemji, kiedy dojdzie do odkrycia cenniejszego nad ów kamień filozoficzny, o którym marzyli alchemicy wieków średnich i z tlenu, wodoru, węgla i azotu utworzy niewyczerpaną spiżarnię. Ustrój społeczny zmieni się wówczas zupełnie; państwo prawnie zmieni się w jedną olbrzymią spółkę gospodarczą, która skupi w swem ręku wszystkie kapitały, będzie wytwarzać podostatkiem artykułów spożywczych i w obfitej mierze codziennie rozdawać będzie sztucznie z wody, powietrza i ziemi dobytą ambrozję i nektar...

To nowe pożywienie na kształt owej manny posiadać będzie cudowne własności tem więcej, że można je będzie dobierać wedle potrzeb i wymagań odżywiających się. Smakosz na żądanie dostanie przysmaki rozkosznie łechtające podniebienie — wyższy po nad roskosz takiego używania myśliciel zje raz na dzień jedną pomadkę ekstraktu silniejszego nad wszystkie dzisiejsze Liebigi i życiodajne pastylki.

Starcom, których siły są już zużyte a żołądek skutkiem ustawicznej pracy nadwątlały, substan ję odżywczą wstrzykiwać będą pod skórę. A co dziwniejsze, nowy ten rodzaj karmienia się, sprowadzi wielką zmianę nawet i w filozoficznym ustroju człowieka. Jeśli mamy zaufać antropologom, czaszka człowieka w przeciągu wieków, które są jeszcze przystępne badaniu historyka, nie pomiernie się zwiększyła, kiedy przeciwnie uzębienie szczęk z pokolenia na pokolenie co raz to więcej jest nikłem i słabem.

Zęby trzonowe i siekacze znajdywane w wykopaliskach i na dawnych cmentarzach, zdumiewają nas olbrzymiemi kształtami i potężną osadą w okostnej.

Później, im więcej wychodziło ze zwyczaju żywienie się prymitywnemi potrawami, a im powszechniejszymi stawały się przysmaki „rozpływające się w ustach“, tem też i więcej zanikały zęby skutkiem braku pracy i ćwiczenia. Człowiek zaś przyszłości dla tej samej przyczyny chyba zupełnie będzie bezzębnym, — tak przynajmniej zapewniają nas wtajemniczeni w arkana nauki fizjologowie.

Z tem wszystkiem podnieść wypada, że wszystko to, co powiedzieliśmy powyżej, nie ma prawie żadnej wartości naukowej i jest raczej marzeniem umysłu zachwyconego i podniecconego nowoczesnemi odkryciami chemji. Ale bo też odkrycia te są nieraz zdumiewające.

I tak fabryka anilinu w Ludwigshafen wyrabia już teraz preparat, zawierający bez porównania więcej słodyczy niż sacharyn. Wynaleziony już dawniej t. zw. cukier Fahlberga, 280 razy jest słodszy od zwykłego cukru trzcinowego, a tym czasem cieniutki pręcik nowego produktu i to tak cienki, jak najdelikatniejsza igła do szycia, wystarczy do takiego przesłodzenia wielkiej szklanki wody, że prawie niepodobna jej wypić.

Niestety, nowy ten cukier zawiera nieco za wiele siarki i amoniaku i dla tego lekarze występują surowo przeciw jego używaniu, podobnie jak i przeciw sacharynowi, istną ogłaszają krucjatę. O wiele ważniejszym jest inny produkt, któremu sam wynalazca Deuliot nadał nazwę fromentynu Jest to ciało z kształtu i koloru nader podobne do krochmalu; wyrabia się je z pszenicy już kiełkującej i to tak, że po odrzuceniu mniej pożywnych części i nadmiaru skrobji, pozostaje niejako sam ekstrakt naszego powszedniego chleba.

Fromentyn starty na mączkę ma być bardzo wzmacniającem pożywieniem dla chorych i zawiera tyle białka że w porównaniu z nim niczem jest mleko skoncentrowane a nawet i powszechnie znany proszek mięsny.

Mimo tych wszystkich zalet fromentyn przewrotu w świecie nie zrobi, a to po prostu dla tego, że będąc wyrabianym ze zboża — zboża zastąpić nie zdoła. Mowy zatem być nie może, by fromentyn rozwiązał kwestję socjalną, bo właśnie zboże — kęs chleba codziennego — oto oś około której toczy się historja socjalizmu od okrzyku starorzymskiego motłochu: *Panem et circenses* aż do dzisiejszych strejków i wieców przygnębionych robotników.

Stąd to nad fromentynem wyrabianym z ziarn pszenicznych bierze górę mączka otrzymywana z rośliny, którą były konsul francuski w Chinach przewiózł do Europy.

Roślina ta nazywa się soja, co po starochińsku (w księgach Lao-tu) znaczy wszechżywicielka. Prawdę też powiedziawszy, należy się tej roślinie najzupełniej ta zaszczytna nazwa.

Do czegoż bowiem ona się nie nadaje? Biedny Chińczyk lub jego pobratymiec z Japonji chce okrasić miseczkę ryżu lub jakiej innej nędznej strawy — cóż robi? Nacina w kilku miejscach łodygę soji rosnącej w gęstych kępach tuż pod jego oknami, a z nacięć sączy się obficie smaczny miłą wonią zalatujący olej. Miękkie liście tej rośliny służą za przyprawę do mięsa, a z włókien dają się nawet wyrabiać delikatne tkaniny. Z nasienia soji przyrządzają Chińczycy ulubioną swą zupę, a ugotowane w wodzie jej owoce t. zw. samet-lo mają w smaku wiele podobieństwa do soczewicy.

Chleb z mączki sojowej zawiera wprawdzie mniej skrobji niż chleb żytni lub pszeniczny, ale za to ma większy zasób azotu i fosforanu wapna, przez co jest dla młodych ludzi prawdziwie zbawiennem pożywieniem. Japończycy z ziarn tej cudownej rośliny wyrabiają zapomocą fermentu sos do mięsa, który jest o tyle od wszystkich sosów dziwniejszym, że zaostrza apetyt i upaja.

Przyprawa ta zatem a raczej napój posiada wręcz przeciwne własności od wszystkich trunków, które, jak nasi śniadankowicze doskonale z doświadczenia wiedzą, głowę zawracają ale zabijają apetyt.

— Straconym dziś po tej butelce wina dla obiadu, straconym... — słyszałem utyskiwania jednego z lubowników „śniadanek“, a mnie jakoś zebrało się na westchnienie:

— O Lwowie, czemu ty nie znasz sosu z soji!

Nie mniejsze pożytki obiecuje inna roślina z rodzaju dyni, przywieziona do Europy przez p. Belcarge, ambasadora rzeczypospolitej Argentyńskiej w Paryżu. Jest to t. zw. Lopallito de Tronco, a jak dźwięczną nazwa tej rośliny, tak też powabne jej kształty, liście rozłożyste, przecudnie dzierżgane w rąbki kwiat suty barwy ciemno amarantowej. Owoce jej podobne są do melonów i dają się przechowywać przez całą zimę aż do kwietnia, tak atoli, że nic tracą zgoła nic ze swych przymiotów.

Trzeba zaś wiedzieć, że owoce te można jeść surowe, można gotować, suszyć, wędzić, słowem przyrządzać na tyle sposobów, iż mimowoli żal człowiekowi, dla czego strawę tak rozmaicie przyrządzaną w jeden i ten sam sposób zawsze jeść musi.

A teraz czasby już było zrobić skok od jarzyn do ryb. O nowych jakichś odkryciach w tej mierze jużcić mowy być nie może, bo naprzekór darwinistowskiej teorji o przemianie gatunków nie mnożą się jakoś rodzaje rybie. Daje się tylko dostrzedz przemiana gatunków w popycie i upodobaniu smakoszów, bo ryby, za któremi przepadali słynni z wytrawności w jedzeniu mieszkańcy Koryntu lub Krotonu, dziś już wyszły z użycia, a natomiast miljony minogów i sardynek poczęły padać ofiarą zachcianek kapryśnych „rybaków“ z półmiska.

Na co jednak nie zawadzi zwrócić uwagi — to nowy sposób przewożenia koleją ryb żywych, jakiego poczęto używać w Norwegji. Wagon przeznaczony na ten cel składa się z trzech skrzyń metalowych. W środkowej znajdują się żywe ryby, po nad któremi wznosi się gruba warstwa sztucznie zawsze w jednym i tym samym stanie utrzymywanego lodu. Wodę nazbyt już ogrzaną uprowadza się do trzeciej spodniej skrzyni. W ten sposób nawet i morskie ryby dają się przewozić koleją na przestrzenie kilkuset mil. Dość powiedzieć, że na jednym bankiecie w Berlinie podano do stołu ryby, sprowadzone z pod bieguna północnego w przeciągu trzech dni niespełna.

Ciekawym, a zdrowiu ludzkiemu zgoła nieszkodliwym wynalazkiem jest sztuczna kawa, do której wyrabiania tysiące fabryk w samych Niemczech możnaby naliczyć.

Sposób wyrabiania tego falsyfikatu jest wielce prosty; ot, ze zwykłej mąki kukurudzianej robi się ziarna podobne do zwykłej kawy, przepala się je i miesza z kawą prawdziwą. W Kolonji powstały już dwie fabryki, które za 3600 marek sprzedają cały aparat wraz z mechanicznemi prasami i maszynkami do palenia tej kukurudzianej kawy. Fałszerstwo jest tak udatne, że nawet oko znawcy nie zdoła tych ziarnek odróżnić od prawdziwych. A więc baczność, miłośnicy kawy, patrzcie czy zamiast szlachetnej mokki nie dają wam w kawiarniach mięszaniny kawy z kukurudzą, co ostatecznie jest tem samem, jakbyście z kawą pili rozczyn spalonej mamalygi. Chemja bowiem dopiero w przyszłości obiecuje ludzkość karmić życiodajnemi ekstraktami, a dziś niestety przeważnie oszukuje nas i mydli oczy pozorami.

Nie dziw, wszak dzisiaj czasy, w których blaga święci swe trynmfy.

Kronika.

Lwów 4 kwietnia.

P. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni zwiedzał onegdaj seminarjum nauczycielskie męskie i przysłuchiwał się lekcjom na kursie przygotowawczym i na pierwszym roku, a następnie w I. i II. klasie szkoły ćwiczeń.

Wczoraj zaś zwiedzał p. Namiestnik gimnazjum IV i był w klasie VIII i V e na lekcji języka łacińskiego, a w klasie VII a i VII b na lekcji historji.

Marszałek krajowy książę Sanguszko powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Mianowania Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego Fridolina Waśkowskiego kontrolorem pocztowym we Lwowie.

Wydział krajowy uchwalił przyznać w bieżącym roku zapomogi z fundacji Edwarda Lewińskiego zubożałym włościanom powiatu rohatyńskiego, który w zeszłym roku ucierpiał bardzo od gradu. Do rozdania przypada około 1410 zł. a przeto 24 włościan otrzyma zasiłki wyżej 50 zł.

Temperatura. Termometr + 3° R. Barometr 760°. Spada. Pochmurno.

Z kolei Karola Ludwika. Przeszkoda ruchu kolejowego między Sobowem a Rozwadowem została usuniętą tak, że z dniem 4 b. m. wszystkie pociągi na kolei lokalnej dębicko-rozwadowskiej będą kursowały bez żadnego ograniczenia.

Pani Antonina Hoffmannowa artystka sceny krakowskiej wyjechała do Berlina, aby być na przedstawieniu „Thermidora“. Pani Hoffmannowej towarzyszy artystka sceny krakowskiej p. Wojnowska.

Adres do Orzeszkowej, postanowił, za inicjatywą Tow. „Aguda Achim“, wysłać w imieniu izraelitek polskich, komitet złożony z kilkunastu pań, który uchwalił postępować wspólnie z komitetem pań krakowskich i starać się, aby podpisy i składki na ten cel zbierano w całym kraju. Artystyczne wykonanie adresu poruczono p. Tadeuszowi Popielowi, który rozpoczął już nad nim pracę i ukończy go w przeciągu dwóch tygodni.

Zmiana własności. W tych dniach przeszedł majątek Mistrzowice pod Krakowem z rąk p. Ostrzeszewicza w posiadanie PP. Franciszkanek od św. Andrzeja, w imieniu których majątek ten nabył ks. Midowicz.

Ofiary. Dla ubogiej rodziny p. E. Medreckiej, mieszkającej przy ul. Kopernika l. 6, otrzymaliśmy od p. W. M. L. ze Lwowa 1 zł. — a razem z wykazanemi poprzednio 231 zł. 66 ct.

Na kościół Matki Boskiej w Kochawinie otrzymaliśmy od p. Janusza W. Z. 1 zł. z prośbą o przyspieszenie wyzdrowienia po ciężkiej słabości.

Zmarli. Antoni Czarkowski, emer. inspektor szkół średnich, kawaler orderu żelaznej korony III klasy, honorowy obywatel miasta Jasła etc., zmarł we Lwowie w 51 r. życia. — Karol Rozmiłowski, b. majster bednarski, zmarł we Lwowie w 47 r. życia — Karol Ptaszek, budowniczy i obywatel m. Lwowa, zmarł we Lwowie w 47 r. życia. — Paulina Grund, zmarła we Lwowie w 21 r. życia. — Olga z Rodakowskich Dunin Krajewska, zmarła w Meranie w 26 r. życia. — Apolonja Kormanowiczowa, wdowa po oficjale dyrekcji skarbu, zmarła w Krakowie w 69 r. życia. — Ignacy Znamirowski, dr. filozofji i prof. gimn. św. Jacka w Krakowie, zmarł tam w 55 r życia. — Wojciech Mayer, emer. urzędnik policji, zmarł w Krakowie w 71 r. życia. — Aureli Florer, zmarł w Krakowie w 68 r. życia. — Kazimierz Bryk, profesor szkoły realnej, zmarł we Lwowie.

Śmiertelność we Lwowie. W miesiącu marcu zmarło we Lwowie 338 osób, między któremi było 252 chrześcjan a 86 żydów. Ubiegły miesiąc był bardzo niebezpiecznym dla wszystkich suchotników, a wielce zmienna temperatura w nim, była przyczyną wielu słabości organów oddechowych, wynikłych z powodu zaziębienia się. Jak zwykle najwięcej, bo aż 132 osób zmarło na gruźlicę i na zapalenie płuc i oskrzeli. Na katar żołądkowy i na wadę sercową zmarło po 15 osób, na ospę 14 osób, a na uwiąd starczy 31 osób.

W sprawie powrotu zakonów do Niemiec. Monachijski *Fremdenblatt* donosi, że rząd bawarski zamierza postawić w radzie związkowej wniosek o zezwolenie na powrót zakonu księży Redemptorystów w tym razie, gdyby nie miała przyjść do skutku ustawa, dozwalająca na powrót OO. Jezuitów.

Wypadek na kolei państwowej. Dnia 1 b. m. po odejściu pociągu osobowego z Morszyna, dozorca toru oglądając linję, spostrzegł na szynach trupa ze strzaskaną czaszką i połamanemi rękami w którym rozpoznano niejakiego Sikorę, włościanina z Morszyna. Czy zabity chciał popełnić samobójstwo, czy też przez nieostrożność dostał się pod koła pociągu — nie wiadomo. Może wykryje to śledztwo sądowe, które natychmiast wdrożono.

Rozprawa karna w sprawie skrytobójczego morderstwa popełnionego przez Marję Kobrynową na osobie Emila Opuchlaka, odbędzie się przed ławą sędziów przysięgłych dnia 14 kwietnia b. r. Rozprawę prowadzić będzie radzca p. Spędakowski, oskarżenie wniesie zastępca prokuratora p. Chyliński.

Obraz mistrza Matejki przedstawiający „Ogłoszenie konstytucji 3 maja 1791 r. w Warszawie“, już w ciągu tego miesiąca wykończony zupełnie zostanie. W pierwszych dniach maja wystawiony będzie w Sukiennicach, a następnie wysłany zostanie do Paryża do zakładu Feliksa Jasińskiego celem zdjęcia reprodukcji, którą Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych przyznaczyło na tegoroczną premię dla członków, dla odpowiedniego uświęcenia pamięci jubileuszu we wszystkich dzielnicach naszych. Reprodukcja będzie akwafortą.

Austro-węgierska monarchja w słowie i obrazie. Zeszyt 129 tego wspaniałego dzieła wyszedł już z druku. Poświęcony on jest opisowi historycznego i ekonomicznego rozwoju Tryjestu. Opis ten wyszedł z pod pióra dr. Franciszka Swidy w Poli i jest nader zajmujący. Prześliczne ryciny zdobią ten zeszyt; szczególną uwagę zwracają na siebie dwie ryciny profesora Passiniego, z których jedna przedstawia ruch w porcie tryestyńskim, a druga ruch na targu ryb. Inne ryciny wykonali zaszczytnie znani artyści: Rudolf Bernt, Juljusz Blaas, i Hugo Charlemont.

Ślub. Dnia 14 b. m. w kościele OO. Bernardynów odbędzie się ślub panny Karoliny Mikolaschówny, córki ś. p. dr. Karola Mikolascha z panem Andrzejem Romaszkanem, prokurzystą banku krajowego.

Skała Dyrekcja Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ zaprasza niniejszem wszystkich członków na „wspólne Święcone“, które odbędzie się w dniu jutrzejszym o godz. 11 przed południem.

Na kongres chirurgów wyjechał do Berlina dr. Rydygier prof. uniw. jagiellońskiego.

Licytacje. Sąd obwodowy w Stanisławowie w celu zaspokojenia długu gal. Tow. kredyt. ziemskiego we Lwowie rozpisał licytację na dobra Kolińce w pow. tłumackim. Cena wywołania 85.100 zł. Licytacja odbędzie się w dwóch terminach 11 maja i 15 czerwca b. r.

W celu zaspokojenia wierzytelności gal. banku hipotecznego we Lwowie rozpisał sąd obwodowy przemyski licytację na dobra Babice z przyległościami Skopów, Zawadka, Buczacz i Górka położone w pow. przemyskim. Licytacja odbędzie się d. 14 maja i 15 czerwca b. r. Cena wywołania 80.000 zł.

Zmiana w notarjacie. Stefan Mens, notarjusz w Bieczu, przeniósł się z dniem 1 kwietnia do Gorlic.

Wielka burza śnieżna srożyła się przez oba dni świąteczne w Belgji.

Zamach samobójczy. Wczoraj po południu rzucił się na chodnik z okna 2 piętra w koszarach przy ulicy Kurkowej szeregowiec 95 pułku piechoty z 10 kompanji nazwiskiem Eiser. Ciężko rannego odwieziono do szpitalu wojskowego.

Śniegi. W okolicach Tryjestu, w całej krainie Karstu spadły ogromne śniegi. Pociągi kolejowe przychodzą od dwóch dni do Tryjestu całkiem obmarznięte. W północnych Włoszech także spadły śniegi, a zimno panuje tam takie, jak wśród zimy.

Wiele osób wyemigrowało z Galicji w ubiegłych dziesięciu latach? Oto pytanie na które prawie bez popełnienia omyłki dają odpowiedź cyfry ostatniego spisu ludności. Rachunek bardzo prosty. W ostatnich dziesięciu latach przewyżka dzieci żywo urodzonych ponad liczbę osób zmarłych wynosiła w Galicji 716.654 dnsz. Jeżeli do tej cyfry dodamy stan ludności z 1 stycznia 1881 t. j. cyfrę 5,926.172 dusz, to suma obu tych liczb powinna dać cyfrę stanu ludności z dniem 31 grudnia 1890 czyli 6,642.826 dusz. Gdy jednak ostatni spis oblicza ludność Galicji 6,524.963 dusz, przeto różnica między obu temi cyframi wskazuje, że w dziesięciu latach 117.863 mieszkańców Galicji poszło szukać szczęścia za morzem, w Ameryce.

Z parafji pniewskiej piszą nam: Święta Wielkanocne wśród mrozu, śniegu i błota przepędziliśmy nie bardzo wesoło, a najwięcej do tego smutnego usposobienia przyczynił się żal za odjeżdżającym od nas księdzem wikarym Burdą. Skutki pracy księdza wikarego Burdy w naszej parafji są bardzo widoczne, a najlepszym dowodem tego jest miłość parafjan do osoby jego. Był dla każdego przystępny czy to radą, czy uczynkiem i zjednał sobie nasze zaufanie wszechstronne.

Jak wszędzie tak i u nas znalazła się garstka parafian, którzy za szczerość i otwartość jego charakteru odwdzięczyli się mu nienawiścią. Lecz niech to nie zasmuca ks. Burdy, gdyż nienawiść ze strony tych ludzi może mu przynieść tylko szacunek, bo bratanie się z ludźmi podobnych zasad czyni dla uczciwego człowieka ujmę, a tem bardziej dla kapłana, który powinien stać na straży, by ludzie, nieszanujący naszej śtej wiary a wojujący złem, nie panowali ani w kościele ani po za kościołem.

Cześć i szacunek, jakie sobie zaskarbił w sercach naszych parafjan ksiądz wikary Burda jest najlepszą wskazówką, jaką drogą ma postępować przyszły następca jego, bo tylko zgodnem życiem z proboszczem a postępowaniem rzetelnem z ogółem parafji naszej odpowie obowiązkowi, jaki Kościół śty nań położył. Być może, że podobne postępowanie nie sprawi mu wiele miłych przyjemności życia w Pniowie, ale obowiązkiem chrześcijan katolików a tem bardziej kapłana, jest bronić powagi i praw Kościoła śgo w obec publicznego zgorszenia i lekceważenia religji.

Żegnamy cię więc czcigodny kapłanie, życząc ci, byś na tej nowej parafji znacznie większej jak nasza, pracował tak ze skutkiem dla chwały Bożej, jak u nas.

Następują liczne podpisy parafjan.

Z Gródka nam piszą:

(*A. Z.*) W celu szerzenia oświaty między ludem zarząd Towarzystwa pedagogicznego urządził wykłady popularne w czasie wielkiego postu, które się odbywały w następującym porządku:

Dnia 15 lutego wykładał p. Antoni Zieliński „O pszczelnictwie“, a dnia 22 lutego „O hygienie domowej“; dnia 1 marca p. Józef Langhaus, weterynarz powiatowy, miał wykład „O hygienie zwierząt domowych“; dnia 8 marca pan W. Ancuta, dyrektor szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku, mówił „O uprawie roli w ogólności“; dnia 15 marca pan W. Ancuta miał wykład na temat „Nawozy i płodozmian“; dnia 22 marca pan A. Zieliński mówił „O praktycznej nauce szczepienia“. — Po każdym wykładzie była nauka z dziejów ojczystych.

Po ukończeniu wykładów odbyło się losowanie książeczek treści naukowej, które na ten cel ofiarował tutejszy delegat Macierzy polskiej.

Zarząd Towarzystwa pedagogicznego składa w imieniu ludu i Tow. oświaty Szanownym Panom prelegentom, którzy chętnie raczyli przyjąć czynny udział w rzeczonych wykładach, serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“

Ze Stanisławowa piszą nam:

(*A.*) Miasto nasze jest żywym przykładem, jak można się obyć bez rady miejskiej; bo oto dawna rada przestała urzędować, nowa zaś (wedle wymagań nowej ustawy wybrana), jako jeszcze nieukonstytuowana, urzędować nie zaczęła, i zdaje się, że o swej niezbędności niebardzo jest przekonaną, bo z ukonstytuowaniem wcale spieszyć się nie myśli. Powodem tego są podobno jakieś zakulisowe roboty, o których do ogółu dochodzą tylko głuche wieści.

Na przyspieszenie tej sprawy nie wpłynie z pewnością odkrycie, że jeden z radnych — który już od trzech lat piastuje mandat, a który zresztą układał sobie w przyszłej radzie wybitne zająć stanowisko — nie posiada warunków obieralności. Sprawa ta weszła już na właściwą drogę, a interesującą będzie wzmianka, że w tym wypadku tak atakujący jak i zaatakowany są żydami i jednakiemu oddają się zatrudnieniu.

Niedowiarkom, którzy powątpiewali o możliwości rozpoczęcia budowy domu Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki a z nim i sali teatralnej, wszelką w tym względzie niepewność usunie spacer po placu Mickiewicza, zawalonym obecnie materjałem budowlanym. A skoro sprawa budowy sali teatralnej tak bliską już jest urzeczywistnienia, to może byłoby wskazanem, żedy miasto wcześnie zaczęło myśleć o jakiem takiem oporządzeniu całego placu Mickiewicza, który dotąd był bardzo zaniedbany pod każdym względem. Jeżeli tak pozostanie jak jest, to nawet trudno nam wyobrazić sobie przybytek sztuki na tem wielkiem śmiecisku, ktore nie wiadomo dlaczego ochrzczono wielkiem nazwiskiem.

Sprzedaż ziemi polskiej. W skutek podanej w dziennikach ruskich, a przez nas powtórzonej wiadomości o sprzedaży Kamionki Strumiłowej otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny panie redaktorze!

W dziennikach pojawiła się wiadomość o dokonanej sprzedaży dóbr Kamionka Strumiłowa z młynem parowym, tudzież ze stawem tarnopolskim.

Ponieważ w całej tej pogłosce nie ma ani słowa prawdy, a rozgłaszanie takich wieści bezpodstawnych przynosi uszczerbek w interesach, odnoszących się do rzeczonego majątku, przeto jako zastępca prawny właścicielki rzeczonych dóbr JWnej Heleny hr. Mierowej, upraszam Wielmożnego pana redaktora najuprzejmiej o łaskawe sprostowanie pomyłki zaszłej przez rozgłoszenie faktu, który nigdy nie miał miejsca. Z wysokiem poważaniem

Skałkowski

Nowe marki pocztowe po 20, 24, 30 i 50 centów zaprowadza ministerstwo handlu. Dotyczasowe marki opiewające na te kwoty będą mogły kursować do 1 września 1891, atoli do końca roku będzie je można wymienić na marki nowe.

Nowy uniwersytet. Akademja w Lausanne założona w r. 1537 zmienioną została na wszechnicę dzięki hojności jednego z dawnych jej uczniów. Uroczyste otwarcie nowego uniwersytetu odbędzie się w maju b. r.

Nowy prezes gabinetu włoskiego. Przy Via Gaeta (między Rzymem a Frascati) w odludnej okolicy tuż obok „villina“ (domu z ogrodem) Henryka Siemiradzkiego, o jakie dobre półtorej mili od pałacu Montecitorio (parlamentu) wznosi się ładne i eleganckie „villino“, nad którego bramą wyryty jest napis „Starabba“. Jestto villino nowego prezesa gabinetu. Wstępując do niego, uczuwa się wrażenie tajemniczego ustronia, fantastycznej nieprzystępności, jakiem cię przejmuje często stary klasztor, a przecież jestto dom nowy.

Otwiera furtkę sługa w liberji, milczący, pełen uszanowania, prawie oniemiały, jak przystoi na domownika wielkiego rodu, i wprowadza gościa do dolnego piętra, tj. do przedpokoju o wysokich rzeźbionych ławach i siedzeniach z czarnego drzewa, ponuro się przedstawiających. — Ztamtąd przechodzisz do weselszego bawialnego pokoju, obfitującego w sofy i wygodne krzesła z poręczami.

Jeśli gość jest przyjacielem domu, to wchodzi od razu na pierwsze piętro, gdzie przebywa zwykle gospodarz. — Tam otwiera się przed nim przestronna sala, otoczona z trzech stron wysokiemi szafami pełnemi książek. Meble są w niej także z czarnego hebanu, a u okien zwieszają się fałdziste firanki z grubej materji; łagodzące światło więcej może niż przystało w księżnicy. Żadnego tam głosu ani szmeru nie słychać. Rzadko kiedy powóz przeciąga tą ulicą, gdzie i pieszych przechodniów jak w Pompei nie spotykasz. Słowem cisza jak u kartuzów. W dali tylko słyszysz czasem psów szczekanie.

Z sali przechodzi się do gabinetu margrabiego, który odkąd postanowił zostać mężem politycznym, zaczął ogromnie pracować dla przygotowania się do władzy i oddał się głębokim studjom. Zresztą połowę dnia margrabia spędza opodal swego villina, gdzie żyje oddawna „en garçon“, albowiem margrabina znajduje się w domu obłąkanych, a syn ich jedyny służy wojskowo w Afryce. Wstaje on bardzo rano, a — pomimo wielkiego majątku — aż do objęcia rządów kraju pojazdów nie trzymał, lecz używał codziennie skromnego fiakra, aby się udawać na śniadanie do „Café de Rome“, a na obiad do Doneya, który ma jedną restaurację we Florencji a drugą wspaniałą w Rzymie. — Między śniadaniem a obiadem p. di Rudini będąc posłem, stale bawił w pałacu parlamentu, wracając tam nawet wieczorami do sal, gdzie się zbierają posłowie na wspólną pracę, rozmowę i czytanie dzienników.

Margrabia di Rudini liczy lat 52. Jest on słusznego wzrostu, barczysty, a jasne jego włosy i broda, błękitne oczy i szlachetna powolność i powaga w ruchach sprawiają, że go można wziąć za Niemca lub prędzej jeszcze za angielskiego męża stanu raczej, jak za południowca z wulkanicznej Sycylji. Wygląd jego jest niezmiernie pański, a grzeczność i uprzejmość, jaką się odznacza między wszystkimi ludźmi politycznymi Włoch, nie czyni go sztywnym pomimo powagi. — O ile p. Crispi kochał się w wystawie, wrzawie i przepychu, o tyle margr. di Rudini, choć z jednej wyspy rodem, jest skromny, celuje prostotą i nienawidzi hałasu.

Pojedynki. Skandynawskie kroniki, chociaż rzadko, wspominają jednak o pojedynkach między mężczyznami a kobietami. W owych czasach wolno było mężczyźnie potykać się z kobietą na „pałki“; dla zrównoważenia sił jednak, musiał mężczyzna wleźć po pas w jamę umyślnie w tym celu wykopaną, podczas, gdy kobieta na niego napadała stojąc na równej ziemi. Podobny pojedynek, jak o tem donoszą szwajcarskie kroniki, odbył się w r. 1228 w Bernie. Bardzo rzadkie były pojedynki wyłącznie między kobietami. Głośnym się stał jednak pojedynek jaki stoczyły ze sobą w Turynie w r. 1701 hrabina Rocca i margrabina Bellegarde. Zamknęły się one w osobnej komnacie i biły się bez sekundantów na szpady. Obie odniosły bardzo ciężkie rany. Przyczyną pojedynku była zazdrość.

Kongres smakoszów. W Wiedniu, w jesieni b. r. odbędzie się międzynarodowy kongres smakoszów, połączony z premiowaniem najwykwintniejszych potraw i przysmaków przez członków kongresu. Jeden z dzienników wiedeńskich otrzymał *menu* pierwszego objadu kongresowego. Cena tego *menu* bez napoi wynosi 50 zł., a czas trwania objadu obliczony na cztery godziny. Wszystkich dań jest około 70. Osobny komitet znawców zajmie się ułożeniem doboru trunków do tego objadu.

Patti i Lucca w Kremeńczugu. Ludność Kremeńczuga niemało zaalarmowaną była w dniu 7 marca. Po rogach ulic rozlepiono olbrzymie czerwono drukowane plakaty, donoszące, że nazajutrz w teatrze miejskim śpiewać będą: Patti, Lucca i obaj bracia Re-

szkowie. Wszystko co żyło biegło do kasy teatralnej i kupowało bilety po bajecznie drogich cenach. Pochlebiało to dumie mieszkańców Kremeńczuga, że Patti, która w Petersburgu śpiewać nie chciała, do ich miasta przyjeżdża.

Nazajutrz już na dwie godziny przed zapowiedzianem rozpoczęciem przedstawienia był teatr szczelnie nabity. — Kurtyna się podnosi, widzowie zapierają oddech i patrzą na scenę. Na scenie nie widać nikogo, tylko na środku stoi stół, a na nim skrzynka jakaś, podobna do kataryuki.

Z za kulis wychodzą na scenę dwaj wyfrakowani jegomoście: jeden z nich kłania się grzecznie i mówi łamanym rosyjskim językiem, że zaraz Patti śpiewać będzie. — W tej chwili daje się słyszeć jakby wychodzący z owej tajemniczej skrzynki zachrypły głos kobiecy, ale śpiewaczki nie widać. — Widzowie osłupieli. — Naraz ucichło wszystko. — Jegomość we fraku podchodzi kilka kroków i z najpoważniejszą miną w świecie mówi: „Teraz Lucca będzie śpiewać.“ — Ze skrzynki znowu jakieś syczące tony wydobywać się poczęły.

Teraz publiczność sykać poczęła — Zrobił się skandal ogromny. Publiczność nie chciała już słuchać ani Lucci ani Reszków, lecz hałasując cisnęła się ku wyjściom i oblęgła kasę teatralną, domagając się zwrotu pieniędzy. — Dyrektor teatru rad nierad musiał oddać wszystkie pieniądze, bo się bał, żeby mu wszystkich okien nie powybijano.

Taki był pierwszy debiut fonografu w Kremeńczugu.

Zamach na życie Śliwińskiego, znanego pianisty warszawskiego, spełniono w Rydze dnia 19 bm. Miejscowy *Wiestnik* podaje o tem następujące szczegóły: Do Śliwińskiego, zajmującego numer w hotelu „Rzym“, przyszedł około godziny 1 w południe niejaki L. a po krótkiem przemówieniu z pianistą, wyjął z kieszeni rewolwer i skierował go w artystę, ten jednak zdołał odparować rewolwer, wybiegł z numeru i zeszedł schodami na dół do restauracji. L. puścił się za nim w pogoń, lecz potknął się na schodach i upadł a powstawszy nie gonił już Śliwińskiego, lecz wyszedł z hotelu na ulicę. Wkrótce przybyła do hotelu policja i o wypadku spisano protokół. Śliwiński występuje do sądu przeciw L. o zamach na życie.

Nieszczęśliwi. Dzienniki nowojorskie z ostatnich dni przynoszą okropne szczegóły sprzedaży 75 wychodźców przez jakiegoś Rosenthala przedsiębiorcom budującym kolej żelazną z Norfolku do Ohio.

Między sprzedanymi najwięcej było Czechów, Polaków i Włochów. Żaden z nich nie władał angielskim językiem, a kontrakt spisany na lat kilka obowiązywał ich do szesnastogodzinnej na dobę pracy za dziurawy dach, pożywienie złożone z raz na dzień udzielanego stęchłego chleba i zepsutej słoniny, oraz kilku centów wynagrodzenia. Upornych i niechcących na ślepo podpisać kontraktu, który chłostę cielesną uznawał jako karę za najmniejsze chociażby przewinienie, zmuszano pletniami rzemiennemi do zawarcia... ugody.

Jakaż była praca zaprzedanych? — Dzienniki amerykańskie tak opisują widok, jaki się przedstawił jednemu z wysłanych reporterów:

Garść wychudzonych jak szkielety ludzi — na których ciele z pomiędzy szmat reprezentujących odzienie widocznemi były krwawiące rany i ropiące wrzody pokryte robactwem — pracowała nad plantem toru kolejowego W ślad za nieszczęśliwymi postępowali dozorcy i przedsiębiorcy uzbrojeni w baty, rewolwery i karabiny; u nóg ich spoczywały znane z polowań na „czarnych niewolników“ psy zwane „bloodhounds“.

Reporter Herze, który wybrał się był na miejsce owo straszne, jak na wyprawę wojenną, w towarzystwie orszaku ajentów policyjnych i konstablów, napotykał po drodze zasadzki, stawiane nań przez przedsiębiorców.

Opowiadania białych niewolników wynurzane przed panem Herze zdolne są krew w żyłach zamrozić.

Gdy nieszczęśliwi usiłowali z początku, przekonawszy się o strasznym swym losie, opierać się barbarzyństwu, pokazywano im kontrakty, a następnie wymierzano kary cielesne, które spotykały ustających w pracy z powodu osłabienia, choroby lub kalectwa. Jeden z robotników, chory, nie mógł wstać z rana do roboty z legowiska w bagnie z dziurawym dachem. Gdy baty nie skutkowały, wpuszczono parę brytanów, które przez kilka minut „igrały“ z biedakiem, dopóki zlany krwią nie wydobył ostatnich sił i nie zawlókł się do pracy.

Każdego uciekiniera bardzo prędko chwytano, gdyż wypuszczone psy umiały ślad wytropić.

Polaka Sumińskiego, który wraz z jakimś żydem uciekł, zwietrzyły brytany i szczekaniem dały znak dozorcom. Schwytanych obnażono, przywiązano do drzewa i chłostano batami. Sumiński skonał pod razami, nieznanego nazwiska żyd oszalał.

Te straszne męki — tak żywo przypominające bardzo zamierzchłą przeszłość — spowodowały dwóch niewolników (Czecha Langego i Polaka Hofmana) do napisania listu pod adresem czeskiego pisma w Nowym Jorku wychodzącego „Hlas Sidi“, skąd okropna wiadomość dostała się do innych pism.

Zemsta za tę „denuncjację“ była szczytem zasady „siła przed prawem“. Hofmanowi udało się odwrócić podejrzenie od siebie, natomiast Langego wraz z trzema innymi rozstrzelano.

Rezultat tego nieludzkiego postępowania był następujący: Gdy Herze w celu sprawdzenia stanu rzeczy przybył na miejsce, znalazł tylko trzynastu, których wobec prawomocnych kontraktów musiał wykupować (co też uczynił), 30 Włochów i Polaków wysłano w dalsze krainy, a 32 padło ofiarą kul, katowania chłostą i psami, nadludzkiej pracy i nędzy; słowem blisko połowa z kupionych 75 już nie żyła.

O tych zbrodniach udało się prasie dowiedzieć się, a ileż okrucieństw kryje się w innych zakątkach amerykańskich!

W restauracji.

— Zwarjowałeś, wycierasz mi talerz chustką?

— To nic, proszę pana, ona i tak brudna.

Teatr. Dziś w sobotę „Aida“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ panny Miry Heller, panny Elli Russel i pp. Chodakowskiego, Jeromina i Warmutha. Jutro w niedzielę po południu o godzinie pół do 4 „Wiceadmirał“, operetka w 3 aktach Millöckera; wieczorem o godzinie 7 „Teść“, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Rozmaitości.

Piękna rodzina. Do Barcelony przybył obecnie blisko stuletni starzec, rodem z Galicji, (prowincji w Hiszpanji), który opuścił swój kraj w 20ym roku życia i udał się szukać szczęścia w Ameryce. Poważny ów starzec, nazwiskiem Lucas Negreiras Paez, powrócił do Hiszpanji ze swą rodziną, której skład jest następujący: 16 córek, z których 6 wdów, 9 mężatek i jedna niezamężna, 23ch synów, z których 4 wdowców, 13 żonatych i 6ciu kawalerów, 34 wnuczki, z których 3 wdowy, 22 mężatki i 9 panien; 47miu wnuków, z których 7 wdowców, 26 żonatych i 17 kawalerów 45 prawnuczek, z których 2 zamężne i 43 w stanie panieńskim; 39ciu prawnuków bezżennych; 3 praprawnuków, 72 zięciów i synowych. W ogóle 279 osób. Lucaz Negreiras Paez, ożeniony trzykrotnie, posiada znaczny majątek. Powrócił z rodziną do Europy na własnym okręcie, dowodzonym przez jednego z jego wnuków.

— **Desmorest.** Kto był katem Robespierre'a? Długi czas na pytanie to nie było zgodnej odpowiedzi. Karol Sanson utrzymywali jedni, Henryk Sanson twierdzili inni.

Sardou nawet, pracując nad „Thermidorem“ — skłaniał się zrazu ku pierwszemu, jakkolwiek ten zmarł w sześć miesięcy po straceniu Ludwika XVI., nie mógł zatem tracić Robespierre'a w roku 1794. Wykonawcą więc egzekucji tej ogłoszono ostatecznie syna Karola Sansona, Henryka, dziedzicznego następcy na stanowisku kata paryzkiego. Mianowany nim po śmierci ojca w końcu sierpnia 1793 r., wedle utartej opinji stracić miał nietylko Robespierre'a, ale i Marję Antoninę, księżnę Elżbietę, Dantona, Kamila Demoulins i wielu innych.

Ale oto wypadkiem w archiwach ministerjum sprawiedliwości odnaleziono kilka z rzędu podań, podpisanych przez niejakiego Desmorest'a, pierwszego pomocnika kata paryzkiego, a w których tenże domagając się wsparcia od rządu, barwnie kreśli udział swój w epoce terroryzmu, stracenie Robesnierre'a mianując nadzwyczajną przysługą, jaką oddał krajowi.

Po nitce idąc do kłębka, sprawdzono następnie, iż kat właściwy, Henryk Sanson, dla wstrętu, jaki mu sprawiał okropny fach jego, rzadko bardzo przykładał ręki do samych egzekucyj, zadawalniając się przygotowaniem jedynie sprawy całej. Ubierał na śmierć skazańców, prowadził ich na rusztowanie i gilotynował pomocnik Sansona, Desmorest.

Ten ostatni za życia, a zmarł w roku 1857, jako 85-letni starzec, opowiadał chętnie o zajściu, jakie miał na parę miesięcy przed straceniem Robespierre'a z krwiożerczym trybunem, o zajściu, którego cudem niemal nie przypłacił gardłem.

Desmorest, jako pomocnik kata, mając wstęp wolny do więzienia „Conciergerie“, ułatwił pewnego razu ucieczkę pod przebraniem, jednemu z rojalistów, niejakiemu Saint-Aubin. Rzecz, jakkolwiek trzymana w tajemnicy, doszła do wiadomości publicznej. Opowiadano sobie, iż zbieg do współki z przyjaciólmi Dantona przygotowuje terrorystom krwawy odwet, i że do ucieczki pomagał mu pomocnik kata.

W sześć dni później Desmorest odebrał list zapieczętowany, na którego widok struchlał: na kopercie poznał pismo Robespierre'a. Dyktator rozkazywał mu natychmiast stawić się w Pałacu sprawiedliwości, nie dając przytem żadnych objaśnień.

„Przewidując śmierć blizką — słowa są Desmorest'a — drżący stawiłem się na rozkaz; zastałem w sali Robespierre'a, brata jego, Saint-Just'a i Henriot'a.

Ilu skazanych straciłeś przed sześcioma dniami? — zawołał na mój widok Robespierre.

— Jeden tylko Fouquier-Tinville na pytanie to byłby w stanie dać odpowiedź odparłem. — Wszystkich, których na urzędowym rozkazie widniały nazwiska, straciłem. Zresztą grabarze chyba podaćby mogli liczbę dokładną.

— Tak — odrzekł Robespierre — ale ci nędznicy, jakkolwiek obowiązani są po każdej egzekucji piśmienny szczegółowy składać mi raport, w dniu tym nie uczynili tego. Przeszukali jeno kieszenie skazańców i za pieniądze znalezione popili się. Nadto tyle na ciała wylali wody z wapnem, że niepodobna było rozróżnić trupów świeżych od dawniejszych.

— Wszystkich skazanych — zapewniłem raz jeszcze — wedle spisu urzędowego straciłem.

— Ależ tu ciężkie oskarżenie skierowano przeciw tobie. Fouquier-Tinville donosi mi, żeś ułatwił ucieczkę Saint-Aubin'owi.

Chciałem się tłumaczyć, ale Robespierre nie dopuścił mnie do słowa.

— Jesteś łotrem — zawołał — monarchistą, nieprzyjacielem rzeczypospolitej, życie twoje należy do mnie. W tej chwili w więzieniu „Abbaye“ przebywa około 20 spiskowców i to wyborowych; jeżeli mi to wszystko potracisz jeszcze tej nocy, przebaczę ci, w przeciwnym razie spotka cię los zdrajców.

— Nawet za cenę życia nie uczynię tego — odrzekłem. Egzekucje nocne są wzbronione; wolno jest tracić jedynie w biały dzień, w miejscu publicznem i na zasadzie rozkazu urzędowego, wydanego po odbytym sądzie i na mocy wyroku. Czynu podobnego nie dopuściłbym się nigdy.

— Ani sądów nie będzie, ani wyroków — krzyknął zbliżając się do mnie Robespierre — a mimo to uczynisz swoje. Wyjdź.

Desmorest rozkazu tego nie dał sobie dwa razy powtórzyć; wybiegł na korytarz, ale tu ujęto go i wrzucono do jednej z najplugawszych cel więziennych w Pałacu Sprawiedliwości. Działo się to dnia 25 kwietnia roku 1794 r.

Trzy miesiące później, dnia 27 lipca, około godziny czwartej po południu, zwróciła uwagę więźnia niezwykła wrzawa w podwórzu. Desmorest sądził, iż nadeszła dla niego ostatnia godzina, gdy do celi jego wpadł Richart, nadzorca więzienny, wołając:

— Wolny jesteś. Ci, którzy cię uwięzili, zajmą teraz miejsce twoje, lud przyprowadził ich tutaj.

Była to chwila upadku terrorystów. Konwent, skazując ich na śmierć, polecił ich uwięzić bezzwłocznie.

Tego samego wieczora jeszcze Desmorest odebrał rozkaz przeniesienia rusztowania z placu Grève na plac Rewolucji i przygotowania się na dzień jutrzejszy.

W dniu tym, o godzinie 3ciej po południu, wysłano go do celi Robespierre'a, a wkrótce potem powiózł na stracenie na jednym wózku tak tego ostatniego, jak i Conthon'a, Saint-Justa i Henriota.

Na rusztowaniu dopiero Robespierre w przystępie wściekłości rzekł do Desmorest'a, o tyle, o ile strzaskana szczęka mówić mu dozwalała:

— Masz szczęście; kolej twoja naznaczona była na dzień 8my sierpnia.

Część ekonomiczna.

§ **XX ogólne zgromadzenie** akcjonarjuszów gal. Zakładu kredytowego ziemskiego w likwidacji odbędzie się dnia 20 kwietnia b. r. o godzinie 5 z południa w lokalu Banku krajowego. Na porządku dziennym stoi:

1) sprawozdanie komitetu likwidacyjnego z jego czynności w r 1890,

2) wnioski komitetu rewizyjnego na udzielenie absolutorjum komitetowi likwidacyjnemu i na użycie zysku z r. 1890.

Rozesłany akcjonarjuszom bilans za r. 1890 wykazuje czysty zysk w kwocie 17.579 zł. 35 ct., stan w obiegu będących 6% listów zastawnych Zakładu w kwocie 1,996.000 zł., wkładek oszczędności w kwocie 225,972 zł. 64 ct., niespłaconych pożyczek hipotecznych w kwocie 2,245.787 zł. 13 ct.

Od terminu objęcia likwidacji Zakładu przez Bank krajowy stan niespłaconych pożyczek hipotecznych zmniejszył się z 3,301.181 zł. 81 ct. na 2,245.787 zł. 13 ct, zatem o kwotę 1,055.344 zł. 68 ct; stan w obiegu pozostających listów Zakładu z 3,333.600 zł. na 1,996.000 zł., przeto o kwotę 1,337.600 zł.; stan niezwróconych wkładek oszczędności z 444.619 na 225.972 zł. 64 ct., czyli o kwotę 218.646 zł. 36 ct.

W ciągu wdrożonej likwidacji nadwyżka stanu czynnego nad stanem biernym wzrosła o kwotę 27.568 zł. 67½ ct.

§ **Ck. uprzywil. gal. akcyjny bank hipoteczny.** Z dniem 31 z. m. było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych zł. 13,444.400, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 12,695.400. 4½procentowych listów hipotecznych zł. 4,456.500, łącznie zł. 30,596.300.— Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,294.650.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 3 kwietnia.

Mrozy, dochodzące paru stopni, opóźniając z jednej strony zasiewy wiosenne, budzą co do ozimin poważne obawy. Ta okoliczność, jak niemniej brak dowozów i zwyżka cen, jaka na innych placach miała miejsce, złożyły się na to, że chęć do kupna znacznie się ożywiła, a ceny zboża podnoszą się z dnia na dzień. Od tygodnia cena pszenicy podniosła się o 30—40 ct., żyta o 10—20 ct., a przytem odbyt jest łatwy, bo nietylko młyny starają się naprzód zaopatrzyć swoje potrzeby ale i spekulacja żywy w zakupnach bierze udział Co do jęczmienia, z powodu małego odbytu, usposobienie prawie się nie zmieniło. Owies płacono cokolwiek lepiej.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu zapanowała początkowo co do pszenicy i żyta znaczna zwyżka, która jednak w dalszym ciągu ustąpiła miejsca słabszemu usposobieniu.

Płacono: za pszenicę białą od 9·50—9·85, za czerwoną od 9·40 do 9·85 zł. za żółtą od 9·40 do 9·80 zł; za żyto od 7·20 do 7·50 zł; za jęczmień browarny od 6·50 do 7·25 zł; na paszę od 6·— do 6·20 złr.; za owies od 6·40 do 6·65 złr.; rzepak od 00.00 do 00.00 Wszystko za 100 kilg.

Wiedeń 2 kwietnia.

(Z) Targ dzisiejszy rozpoczął się dosyć dobrze; zapomniano o troskach politycznych dni ostatnich i rozpędzono się ku zwyżce, do czego nie mało przyczyniły się wieści o pomyślnym przebiegu rokowań handlowo-cłowych z Niemcami. Podniosły się więc kredyty, papiery kolejowe i wszystkie renty. Ruch ten jednak nie utrzymał się do końca. W południe nadeszły z Berlina bardzo słabe notowania szczególnie kredytów i lombardów, których wielkie partje arbitraż tam sprzedawał — nadto z Włoch nadeszły także bardzo niepokojące wieści, że banki w Liwornie, mocno zaangażowane w sprawy argentyńskie, runęły, i że w całych Włoszech sytuacja finansowa jest fatalna tak, że lada dzień spodziewać się można wielu bankructw Wszystkie te wieści podziałały dosyć przygnębiająco, to też dzień dzisiejszy zakończył się ogólną zniżką. Najlepiej jeszcze trzymały się stosunkowo aż do końca walory żelazne i tureckie akcje tytoniowe.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 302·50, węgierskie 342·—, Anglobanki 164·50, Uniony 246·50, Bankvereiny 116·80, Länderbanki 220·10, Ludwiki 212·— Czerniowieckie 238·—, Renta papierowa 92·35, srebrna 92·25, austrjacka złota 110·45, papierowa 102·—, węgierska złota 105·10, papierowa 101·20, dukat 5·42, 20-frankówka 9·16, marki 11·32—, ruble 1·35¾ zł.

Przegląd targu zbożowego

Lwów 2 kwietnia 1891.

W ostatnich dniach popyt na wszystkich targach za żytem owsem, szczególnie za pszenicą ożywiony, a w obec nieznacznych zapasów i słabej podaży ceny się podniosły Również ceny nowego rzepaku poszły w górę, co spowodowała długo trwająca zima i ostatnie mrozy. Jedynie na groch, bobik, wykę i jęczmień nie ma odbiorców

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa zł. 8.20 do 8.40. — Żyto gotowe 6.— do 6.15. — Owies obroczny gotowy 6.15 do 6.85. — Jęczmień 5.50 do 6 . — Rzepak nowy 10.70 do 10.90. — Groch 5.— do 7.—. — Wyka 5.— do 5.50. — Bobik 4.80 do 5 25. — Hreczka 7.30 do 7.50. — Kukurudza 5.50 do 5.75, — Chmiel za 56 kilo na termina —.— do —.—. — Koniczyna czerwona 40. do 48.—, biała 50. do 60.—, szwedzka 60.— do 70.—. — Spirytus 10.000 lst. 14.— do 14.50, na termia —.— zł.

Telegramy „Przeglądu“

Sanok 4 kwietnia (pr.) Włodzimierz Gniewosz z Potoka Złotego na 64 głosujących jednogłośnie do Rady Państwa wybrany.

Petersburg 4 kwietnia. (pryw.) Dzienniki rosyjskie z wielkiem uznaniem cytują domysł *Czerwonej Rusi*, że zamach na Stambułowa był urządzony przez niego samego i że mordercom polecił on zabić tego, który będzie z nim szedł. (Nie mamy zaprawdę słów na wyrażenie oburzenia, jakie ten domysł w nas wznieca. — Przypisek Redakcji.)

Wiedeń 4 kwietnia (pryw.) Znowu z Belgradu donoszą, że Sofja jest zamknięta, że żaden pociąg nie odchodzi z niej, że rewizje odbywają się na wielką skalę, że rząd sofijski rozwinął niesłychany terroryzm, etc. Wszystkie te wiadomości należy przyjmować ostrożnie i z niewiarą, gdyż rozsiewają je nieprzyjaciele Bułgarji.

Genua 4 kwietnia. Arcyksiężna wdowa Stefania przybyła tu w najściślejszem incognito.

Wiedeń 4 kwietnia. Wystawę wschodnich dywanów otwarto dziś w południe w obecności arcyksięcia Karola Ludwika i ministrów Pražaka, Gautscha, Bacquehem i Zaleskiego.

Arcyksiężna Walerja i arcyksiążę Franciszek Salwator odjechali do zamku Lichtenegg.

Paryż 4 kwietnia Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu robotników górniczych cofnęli niemieccy delegaci swoją poprawkę co do powszechnej bastówki, gdyż to, czego żądali w niej, już jest we wniosku delegata belgijskiego Defneta. (We wniosku tym żądał Defnet aby kongres oświadczył się za urządzeniem powszechnej bastówki, i aby wezwał wszystkie rządy do porozumienia się i przeprowadzenia studjów nad ustawą zaprowadzającą ośmiogodzinny dzień roboczy).

Na początku posiedzenia oświadczył delegat Basly, że hałasy na wczorajszem posiedzeniu wywołali anarchiści.

Następnie przyjęto wniosek Defneta. Głosowali za nim Francuzi, Belgijczycy i Niemcy, a z Anglików głosowało 37 za wnioskiem, a 5 przeciw niemu.

Wiedeń 4 kwietnia. Wczoraj po południu odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu geografów. Odczyty na niem mieli Oberhummer z Monachium i Steiner z Pragi. Obydwa odczyty bardzo się podobały.

Po dosyć długiej debacie przyjęto zaproszenie miasta Stuttgardu, aby następny kongres geografów odbył się w Stuttgardzie po Świętach wielkanocnych 1892 roku.

Zamykając posiedzenie wystosował przewodniczący radzca ministerjalny Lorenz ciepłe słowa pożegnania i wyraził zadowolnienie z tego, że kongres geografów tak świetnie ziścił nadzieje, jakie doń przywiązywano.

Wieczorem odbyła się towarzyska zabawa pożegnalna.

Wiedeń 4 kwietnia. Urzędowe uroczyste otwarcie Rady państwa nastąpi dnia 11 b. m. w południe. Cesarz osobiście otworzy Radę państwa i odczyta mowę tronową.

Sofja 4 kwietnia. Książę Ferdynand i jego matka księżna Klementyna odjechali napowrót do Filipopola

Sofja 4 kwietnia. Po wszystkich rogach ulic rozlepiono reskrypt księcia Ferdynanda, wystosowany do Stambułowa. Reskrypt ten opiewa: „Ten szczery żal z jednej, a oburzenie z drugiej strony, z jakiem przyjął naród wiadomość o zamordowaniu najlepszego człowieka, wielkiego talentu i równoczesna ogólna radość z ocalenia Stambułowa, dowodzą, że wewnętrzni i zewnętrzni nieprzyjaciele Bułgarji z rozpaczy, że nie mogą zniszczyć kraju powstaniami i ruchawkami, wstąpili na nową drogę, która każdego uczciwego człowieka zgrozą i obrzydzeniem przejąć musi: t. j. chcą potajemnie wymordować bulgarskich mężów stanu. Jednakże i ta droga nie doprowadzi ich do celu. Niewinnie przelana krew Belczewa wzmocni tylko jeszcze bardziej patrjotyzm Bułgarów, a o ten patrjotyzm rozbiją się wszelkie nikczemne zamiary wrogów“ W końcu gratuluje książę w gorących słowach ocalenia Stambułowowi, swemu pierwszemu doradzcy i znakomitemu współpracownikowi około wolności i niezawisłości Bulgarji, i wyraża nadzieję, że energiczne środki zaradcze rządu wytępią w kraju ostatnie resztki nieprzyjaznych żywiołów.

Waszyngton 4 kwietnia Poseł włoski Fava zachorował lekko. Sprawy poselstwa włoskiego załatwia tymczasowo Imperiali, nie wręczył on jeszcze rządowi Stanów ostatniej noty Rudiniego. Spodziewają się tu polepszenia się sytuacji, skoro rząd włoski w nocie swej dał do poznania, że będzie czekał na prawidłowy przebieg śledztwa sądowego.

Konstantynopol 4 kwietnia. „Agence Constantinople“ pisze, że interwencja ambasadora austrjackiego hr. Calice'a w sprawie zajścia w Ueskueb polegała w tem, że Calice ustnie złożył oświadczenie swe Porcie, napisał je i zostawił wielkiemu wezyrowi. Formalnej noty dyplomatycznej nie wręczał jednak hr. Calice.

Londyn 4 kwietnia. W Higo wybrany został posłem do parlamentu antiparnelista Collary, otrzymawszy 780 głosów większości.

Berlin 4 kwietnia. W obec krążących po świecie różnorodnych doniesień o ruchach wojsk rosyjskich, konstatuje *Nordd Allg Ztg.*, że wedle najautentyczniejszych wiadomości Rosja nie przeniosła swych wojsk z Kaukazu ani na granicę galicyjską ani też do innych części caratu. Również nieuzasadnione jest zaniepokojenie, wywołane komentarzami dzienników o nadaniu Carnotowi orderu św. Andrzeja Sfery kompetentne nie widzą w tem nadaniu orderu nic innego, jak tylko zwyczajami międzynarodowej grzeczności wskazany akt wdzięczności za honory pogrzebowe oddane księciu Leuchtenberskiemu, tudzież za wspaniałe przyjęcia carewicza w kolonjach francuskich.

Berlin 4 kwietnia. *Nordd. Allg Ztg.* pisze, że prawdopodobnie w przyszłym tygodniu zakończone zostaną austro-niemieckie rokowania w sprawie traktatu handlowo-cłowego. Ogłoszenie tego traktatu nie nastąpi wprawdzie zaraz, jednakże prawdopodobnie będzie mógł już niemiecki kongres handlowy, który ma się wnet zebrać, wyrazić swoje zapatrywanie na fakt zawarcia tego traktatu.

San Remo 4 kwietnia. Książęta Wiktor i Ludwik Bonaparte tudzież księżna Letycja odjechali do Turynu. Cesarzowa Eugenja odprowadziła ich na dworzec, poczem odjechała na 10-dniowy pobyt do Mentone.

Paryż 4 kwietnia. Członkowie kongresu robotników górniczych zebrali się wczoraj na bankiet w Clichy. Wygłoszono tam wiele mów. Członek rady miejskiej, socjalista Caumeau rzekł że celem usiłowań robotników powinno być utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy.

Niemiecki delegat Schweder gratulował francuskim robotnikom tego, że umieją całkiem zjednać sobie zwolenników socjalizmu we wszystkich krajach „My Niemcy — rzekł Schweder — nie uznajemy granic. Dla nas jest tam ojczyzna, gdzie mamy wielkie swobody. My socjaliści powinniśmy pracować nad tem, aby zniesiono wszelkie wojny“.

Poseł Mesureur sławił metodycznego ducha robotników angielskich i oddał cześć odwadze delegatów niemieckich, którzy po powrocie do Niemiec będą może musieli pokutować za swoje męztwo.

Paryż 4 kwietnia Na kongresie robotników górniczych toczyła się długa i burzliwa debata nad kwestją urządzenia powszechnej bastówki. — Prawie jednogłośnie odrzucono poprawkę Pickarda, że do uzyskania ośmiogodzinnego dnia roboczego należy dążyć raczej drogą rokowań, aniżeli gwałtownymi środkami.

Kongres polecił międzynarodowemu komitetowi robotniczemu przedsięwziąć wszystkie potrzebne zarządzenia, aby powszechna bastówka mogła wybuchnąć jak najprędzej, gdyby rządy i ciała prawodawcze Anglji, Francji, Austro-Węgier, Niemiec i Belgji nie porozumiały się ze sobą co do przyjęcia międzynarodowej konwencji w sprawie ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Pod obrady przyszła jeszcze poprawka niemieckich delegatów, żądająca, aby ciała prawodawcze uregulowały kwestję ośmiogodzinnego dnia pracy, a dopiero wówczas, gdyby one wzbraniały się to uczynić, aby uchwalono powszechną bastówkę.

Głosowanie nad tą poprawkę musiano odroczyć na dzisiaj, gdyż w sali panował straszny bałas.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 kwietnia 1891.

HOTEL GEORGEA. H. ks. Lubomirski z Rozwadowa. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. K. hrabia Zamojski z Warszawy. A. Hulimka z Mycowa. T. Ochocki z Zagrobli. Dr. W. Kozłowski z Wiednia. J. Neu z Paryża. A. Horodyski z Przemyślan. W. Brokl z Wołynia. K. Perutz z Ustrzyk. A. Lekczyńska z Remenowa. W. Brenner z Witkowic. A. Wybranowski z Kiemnierza. Siemiginowski z Siekierzyniec.

HOTEL CENTRALNY. S. Salamon z Tłumacza. J. Popławski z Krakowa. M. Weis z Wiednia. A. Cousscau z Marsylji. W. Sąsiedzki z Szendery. E. Rozwadowski z Grzybownic. W. Kossak z Tyssowiec. A. J. Waruszyński. J. Berstein.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred	301 50	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	95 60	Wiedeńskie losy kom.	148 —
Kredyty węg.	339 50	Akcje tyton	159 —
Anglobanki	164 75	Gal. obl. indem.	105 25
Uniony	239 25	Elbethale	220 75
Ludwiki	211 75	Länderbanki	219 60
Nordbany	277 50	Renta zł węg	05 10
Lombardy	119 50	Bankvereiny	116 75
Losy tureckie	36 30	Renta węg. pap.	101 30
Staatsbahny	248 75	Ruble	1 36 50
Czerniowieckie	258 25		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 4 kwietnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	211 —	214 —
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	236 50	239 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	306 50	309 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5%	100 80	101 50
Banku hip. galic 5% z 10% pr.	105 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% wa	98 70	99 40
Tow. kred. galic 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. *Listy dłużne za 100 zł.*

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —

4. *Obligi za 100 zł.*

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 75	93 45
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 70	101 40
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I. em.	100 70	101 40
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 40	99 10

5. *Losy.*

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —

6. *Monety.*

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.37	5.48
Napoleondor	9.08	9.23
Półimperjał rosyjski	9.57	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy	1.35¼	1.37¼
100 marek niemieckich	56.35	56.95

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	[illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	[illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·55
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·58		
Z Bukaresztu, Jass. Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	3·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Rodowita Niemka udziela lekcyj języka niemieckiego, zwłaszcza konwersacji. Ul. Staszyca L. 5. Ochronka. Od godz. 9 rano do 4 po południu

Bilety wizytowe, karty ślubne dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie ulica Kopernika 9. 9481 108-?

Kilkomiesięcznego chłopczyka, zdrowego, dorodnego i dobrego pochodzenia jestem upoważniona oddać na własność. A. Niemczycka Lwów, ul. św. Antoniego l. 4 1861 1 2

Perfumerja Fausta Sykstuska 2. poleca niektóre wypróbowane środki kosmetyczne pod gwarancją skutku i nieszkodliwości: Do farbowania włosów. „Tanninjene" środek hamburski bardzo chwalony, na blond, brunatno i czarno (2 flaszki) zlr. 1·80. „Bernhardine" środek francuski (również 2 flaszki) złr. 2. Prima verrego w Rzymie, ekstrakt orzechowy, zabarwia naturalnie na wszystkie odcienia złr. 1·50. Pomada orzechowa 80 ct. Eau de Jouvence, przemienia rude włosy na blond. złr. 1. Przeciw wypadaniu i na porost. Olejek Tannowy warszawski 70 ct. Rum bajonski 60 ct. Woda ateńska warszawska 60 ct. francuska 70 ct. Woda chinowa francuska 80 ct. Specjalność na porost brody i wąsów i na łysiny. Barbificatorium amsterdamskie złr. 1·35, 2 płyny. Do wydelikatnienia płci, na piegi, plamy, zmarszczki, wyrzuty itp. Liberta Balsam kasztanowaty, odmładza, działa rzeczywiście zdumiewająco złr. 1·30. Puder francuski wyśmienity, Velontine la Roche, biały, różowy i kremowy 70 ct, Woda warszawska biała, najwyborniejsze bielidło 70 ct., również Eau de Princesse dra Hebry 50 ct., również Eau de Lys. Filipini 80 ct. Woda fiołkowa francuska 60 ct. Krem glicerynowy Hamburski 40 ct. Na nagniotki, brodawki, liszaje, środek par excelence, Richardsona sławne Gwiazdy Volapuk 45 ct. Do usunięcia nieprzyjemnego odoru z ust, pastylki wonne warszawskie, Flora Cachou 30 ct. Do zniszczenia włosów na twarzy xepilatorium warszawskie, proszek zupełnie nieszkodliwy złr. 1. Największy skład OGNI SZTUCZNYCH po cenach bardzo tanich 1836 2-10

Ekonom

kawaler, 26 lat, obeznany gruntownie z wszystkiemi gałęziemi gospodarstwa i buhalterją, z dobremi świadectwami i rekomendacją, życzy sobie miejsce zmienić. Może być na stole lub też na ordynarji. Łaskawe listy uprasza pod „G. M." poste restante Sanok 1855 4 4

Sławne piękne gwoździki Klatowskie.

Tu i za granicą znane osobliwości ogrodowe „Wspaniałe gwoździki Klatowskie" odszczególnione dla wielkich, pięknych, ślicznych kwiatów, a przytem dające się łatwo chodować, powinne się w każdym ogrodzie i oknie znajdować. Trwale i w tym roku z wszelką pewnością kwitnące kwiaty polecam 100 gatunków od 18 zł. 50 gatunków za 9 zł. 50 ct. 25 gatunków za 5 złr., 12 gatunków za 2 złr. 50 ct. Gwoździki ogrodowe 100 sztuk złr. 6. 50 sztuk złr. 3·50. Również polecam bogaty wybór ślicznych róż. i wszystkie gatunki pelargonij, fuksij, georginij. Katalogi na żądanie darmo

Josef Walter
Special-Nelkenzuchter, Klattau.
1815

Magazyn nowości
na suknie damskie
Wilhelma Sydora

we Lwowie plac Marjacki l. 4.

poleca **na sezon wiosenny i letni:**

wielki wybór najnowszych **materjałów wełnianych, Fulary jedwabne** oryginalne francuskie **Voil d. Laine** (batyst wełniany) w największym wyborze, satyny, batysty, muśliny, lewantyny, płócienka z pierwszorzędnych fabryk Alzackich, o prawdziwych kolorach, dobre do prania.

Magazyn przyjmuje także suknie damskie do wykonania podług ostatnich wzorów paryskich.

Próbki franco. Ceny stałe, najniższe.
1784 2-8

Wielki magazyn powozów
firmy **E. & J. Stromenger** we Lwowie

przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.

zaopatrzony w tym sezonie znów

w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jak też powszechnie znanej fabryki Schustala i Spki.
1822 6-7

Komisowy skład wyrobów wzorowego warsztatu tkackiego z Glinian
w magazynie konfekcji damskiej
Waleryi Woyczyńskiej

we Lwowie, ulica Halicka liczba 11.

poleca w wielkim wyborze i tanio:

płótna, obrusy, serwety, ręczniki, ścierki, chustki do nosa, drelichy na story, na materace i na liberje, chodniki, portjery i wory na zboże.

Ceny stałe fabryczne. 1846 3—10

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
w Zuckmantel na Szlązku austrjackim.

Zakład dla fizykalnych metod leczniczych. Hydroterapia i mechanoterapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaż, elektroterapia, galwanizacja, faradyzacja, franklinizacja. Elektryczna kąpiel dwukomórkowa, (Elektrisches Zwei Zellen Bad). Pneumatoterapia. Kuracje dyetetyczne. Wyborne powietrze górskie i leśne. Ceny umiarkowane.

Prospekta gratis i franco

Właściciel i kierownik lekarski: **Dr. Ludwik Schwelnburg,** długoletni pierwszy assystent prof. Winternitza w Wiedniu (Kaltenleutgeben). 1837 3-20

Premiowana na wystawach przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1881 r. i hygieniczno-lekarskiej, dydaktyczno-przyrodniczej we Lwowie 1888 r. **za swe wyroby**

apteka pod „Złotym Słoniem" we Lwowie, poleca następujące

ŚRODKI LECZNICZE WETERYNARYJNE

1739 14—25 wyrobu aptekarza

Henryka Blumenfelda.

Polecone przez pp. profesorów tutejszej c. k. szkoły weterynarji Wnych: dra. Barańskiego, Królikowskiego i Kretowicza tudzież przez Wgo F. Chełchowskiego naczelnika weterynaryjnego przy Ministerstwie wojny, Naczelnika Weterynarza wojsk bułgarskich, Majora itd. w Sofii i wielu innych znakomitości.

Fluid regeneracyjny
wyrobu aptekarza
Henryka Blumenfelda

Znakomity środek pokrzepiający, wzmacniający i regenerujący dla koni i innych zwierząt domowych. Środek ten polecony przez pp. profesorów tutejszej c. k. szkoły weterynarji Wnych: Dr Barańskiego, Królikowskiego i Kretowicza działa z niezawodnym skutkiem w osłabieniach mięsni i ściegień w przypadkach reumatyczno-gośćcowych, zapaleniach traumatycznych, w kurczach mięśni, w zgrubieniu ściegien i osłabieniu więzadeł.

Cena flaszki 1 złr. 20 ct.

Karpacki proszek pożywny
dla koni, bydła, owiec i trzody chlewnej
wyrobu aptekarza
Henryka Blumenfelda
we Lwowie.

Środek ten wypróbowany co do skutku przez znakomitości lekarskie i hodowców, działa znakomicie w niestrawności, katarach żołądka i kiszek, w chorobach wycieńczających — w ogole jako środek pokrzepiający, wzmacniający i dodatnio wpływa na wyglądanie koni i bydła i podnosi tychże siłę i energię.

Cena pakietu 35 centów.

Maść na grudę
dla koni i bydła
wyrobu aptekarza
Henryka Blumenfelda
we Lwowie.

Maść ta uznana powszechnie jako niezawodny środek przeciw grudzie u koni jakoteż u bydła opasowego uchyla grudę szybko i zapobiega szkodliwym następstwom tej uporczywej, szpecącej i hodowcówna znaczne straty narażającej choroby.

Cena puszki 1 złr. 20 ct.

Maść na kopyta
dla koni i bydła
wyrobu aptekarza
Henryka Blumenfelda
we Lwowie.

Maść ta uznana jako niezrównana dla pielęgnacji kopyt nadaje twardym i kruchliwym kopytom miękkość i elastyczność, zapobiega tworzeniu się szczelin i rozpadlin rogu kopytowego a zapobiega abytecznej miękkości kopyt z czego nieprawidłowe kształty tychże się wytwarzają.

Cena puszki 1 złr. 20 ct.

Dla uniknięcia podrobień i naśladownictw uprasza się wyraźnie żądać wyrobów weterynaryjnych zaopatrzonych marką ochronną i podpisem ap. Henryka Blumenfelda.

Ministerstwo wojny. Stolica Sofia Nr. 36.

Świadectwo.

Niżej podpisany potwierdza, że na podstawie 3-miesięcznych doświadczeń robionych pod własnem kierownictwem na kilkudziesięciu chorych koniach wojskowych również jak i na koniach tutejszej straży ochotniczej z preparatami weterynaryjnymi wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie przyszedł do następnych wniosków a mianowicie.

1. Fluid regeneracyjny Blumenfelda użyty przez umiejętne ręce we właściwych wypadkach choroby oddaje znakomite usługi. 2. Maść na grudę Blumenfelda bardzo korzystnie działa przy świeżych i zastarzałych wypadkach grudy a oprócz tego może być też użyta z dobrym skutkiem przy natarciu od uprzęży i innych zranieniach skóry. 3. Maść kopytowa Blumenfelda zasługuje na wszechstronne uznanie z powodu należytego zakonserwowania i poprawy wadliwych kopyt. Naczelnik wydziału weterynaryjnego przy Ministerstwie wojny — Naczelny weterynarz wojsk bułgarskich, Nauczyciel przy szkole wojennej.

Stolica Sofia 29 września 1890.

Major **F. Chełchowski.**

Główny skład w aptece pod „Złotym słoniem" Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Oprócz tego są do nabycia w następujących aptekach: we Lwowie u pp. Mikolasza, Rukiera i Krzyżanowskiego, w Krakowie u pp. Stockmara i Roznera, w Brodach w aptece p. Lannesberga, w Budzanowie w aptece p. Jasińskiego, w Kamionce strum. w aptece p. Pilewskiego, w Kopyczyncach w aptece p. Redera, w Podwołoczyskach w aptece p. Schneidera, w Pomorzanach w aptece p. Alexiewicza, w Stanisławowie w aptece p. Amirowicza, w Tarnopolu w ap. p. Krzyżanowskiego.

Do miejscowości, w których apteki nie utrzymują na składzie środków leczniczych aptekarza Henryka Blumenfelda, wysyła apteka pod „Złotym słoniem" we Lwowie powyższe środki na zamówienia **dosięgające łącznej kwoty 5 złr.** franco również nie licząc kosztów opakowania tak, że strony otrzymują owe środki na miejscu po cenie oryginalnej, którąto kwotę w takim razie przy zamówieniu załączyć należy.

Główny skład



ulica **Halicka** l. 16. — ulica **Halicka** l. 16

kufrów, walizek, torb i wszelkich przyborów do podróży w Magazynie towarów modnych i bielizny męskiej, przyborów tualetowych, perfumerji, towarów galanteryjnych, wyrobów rękawiczniczych itp.

Pawła Langnera dawniej Bracia Langner

Lwów ul. Halicka l. 16. 1762

TAPETY,
portiery, firanki, dywany, kilimy, materje na meble i chodniki poleca

Magazyn dla urządzeń pokojowych

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2. 1827 3-?

Spółka tkacka w Krośnie

przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa

poleca P. T. Publiczności

Płótna i weby czysto lniane, Bielizne stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.
781 45—104

Kwizdy płyn gośćcowy

1763 2-10 **środek domowy uśmierzający ból.** III

Cena flaszki 1 złr. w. a.

Kwizdy krople do zębów (Alveolar). Flaszeczka 50 centów.

Kwizdy płyn na wzmocnienie i poróst włosów. Flaszeczka 50 centów.

Kwizdy plaster na nagniotki Pudełko po 35 i 70 centów.

Kwizdy tynktura na nagniotki i brodawki. Flaszeczka 35 centów.

Kwizdy Franzbrantwein. Flaszka 85 ct.

Kwizdy woda do ust. (Alveolar Mundwasser). Flaszeczka 40 ct.

Kwizdy sok z babki (plantago lanceolata. Spitzwegerichsaft) Flaszeczka 35 centów

Kwizdy pasta do zębów (Alveolar-Zahnpasta). Słoik porcelanowy 70 centów.

Kwizdy pomada cebulowa 80 centów.

Prawdziwe tylko te, które zaopatrzone są podaną tu markę ochronną i dostać ich można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Codziennie wysyła pocztą skład główny.

Apteka obwodowa Franciszka Jana Kwizdy w Kornenburgu koło Wiednia.

JÓZEFA FRAGETA z Warszawy

pierwsza i najstarsza fabryka wyrobów platerowanych (z tak zw. chińskiego srebra) **otworzyła magazyn we Lwowie przy placu Kapitulnym pod l. 3.** i poleca przedewszystkiem przedmioty do domowego służące użytku, mianowicie przybory stołowe: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, serwisy, tace, cukiernice, maselnice, etażery, kosze, samowary, lichtarze, kandelabry itd., dalej przybory kościelne i cerkiewne: monstrancje, kielichy, ampułki, kropielnice, krzyże, relikwiarze etc. **Ceny fabryczne podług cennika. Towary można nabywać bez podwyższenia cen także na spłatę ratami.** Fabryka zwraca uwagę szanownej Publiczności, że w przeciągu pięćdziesięcioletniego istnienia przyjąwszy sobie za zasadę produkować wyroby najlepszej dobroci i trwałości, nakładane grubą warstwą grubego srebra, zajęła zaszczytne miejsce w przemyśle krajowym i w uznaniu jej postępu i całego udoskonalenia swoich wyrobów, nagrodzoną została wieloma złotemi i srebrnemi medalami na tutejszych i zagranicznych wystawach. Na Petersburskiej Wystawie w 1870 roku przyznano jej „srebrny medal" na Wystawie Wszechświatowej Paryskiej 1867 i 1889 r. „złoty medal" itd.

W ciągłym rozwoju swej działalności, fabryka doszła do tej stopy, że jej wyroby, rozsyłane są do najodleglejszych punktów Rosji, jako do Irkucka, Tiflisu itd. Większe własne magazyny znajdują się: w **S. Petersburgu**, w **Warszawie**, w **Moskwie**, w **Charkowie**, w **Odessie**, w **Tyflisie**, w **Rydze**, w **Konstantynopolu**, w **Kijowie**, w **Żytomierzu**, w **Lublinie**, w **Kaliszu**, w **Grodnie**, w **Wilnie**. W czasie jarmarków: w **niższym Nowogrodzie, Samborze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbiole itp.**

Fabryka zakupuje swoje zniszczone wyroby, oznaczone jej stemplem za ½ część sprzedaży, po odliczeniu stali szkła, drzewa i złota. 1849 3-8

Fabryka chemicznych i wytworów nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga
we Lwowie.
Kantor Hetmańska 22

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców iż znacznie zniżona taryfa w całych i **pół wagonach** od

Mączki kościanej, Superfosfotu i Saletry chilijskiej

na kolejach galicyjskich za certyfikatem odnośnych ck. Starostw trwa tylko do

15 kwietnia b. r.

Uprasza tedy o jak najspieszniejsze zamówienia i przytem poleca

Fosforan wapniowy

jako skuteczny dodatek do karmy wszelkich zwierząt domowych.
1847 6-15

Od 20 lat uznane

Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40%, **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze mydło smołówcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35%, gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowé

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: **G. Hell & Comp.** w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamróglewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 1803

Wszelkie **chemiczno-mikroskopowe**

ANALIZY

jak **moczu, plwocin, mleka karmicielek** itp. dalej badania pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich itp. w celu sprawdzenia tychże jakości, czystości lub zafałszowań, wykonuje z całą naukową ścisłością po najumiarkowańszych cenach.

Urzęd. upoważn. **chemiczn. mikrosk. laboratorium**

Walerego Włodzimirskiego

magistra farmacji, chemika sądowego, egzamin. na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych,

przy ul. Jagiellońskiej l. 18 we Lwowie. 1769 6-10

1868



Sztuczne Zęby i Szczęki

Atelier dentystyczne techniczne **B. Bergera** ulica Karola Ludwika l. 5. w domu WP. Stromengera.

Wszelkie Reperacje.

Fabryka korków katalońskich
L. J. Malewski

we Lwowie, ul. Ormiańska l. 12 poleca wyrabiane w swej fabryce

korki do beczek i butelek

w najlepszej jakości i tań ze od zagranicznych, także drzewa korkowe i koła do mielenia jagieł, podeszwy i koreczki damskie.

Przestrzegamy P. T. Szan. Publiczność przed naśladownictwem, które nie wychodzi na korzyść odbiorców. 1807 3 3

Maszynki



do strzyżenia bydła amerykańskie po 2·60, do koni po zł. 3·50.

Kółka na buchaje po 45 ct. do zatrzaskania 85 ct

Noże stołowe, kuchenne, brzytwy, scyzoryki angielskie z fabryk swoich krewnych i Henkelsa z Solingen.

Klozety torfowe,

pokojowe, patentowane, zupełnie ubezwaniające, odznaczone na wystawie hygienicznej, poleca

Antoni Halski
handel towarów żelaznych

Lwów, Plac Marjacki l. 9.
1695 8—10



Leon Janikowski
zegarmistrz

we Lwowie, ulica Teatralna l. 16.

poleca

swój obfity skład

zegarków złotych, srebrnych, z pierwszorzędnych fabryk genewskich i francuskich, również łańcuszki złote i srebrne, utrzymuje na składzie wielki wybór zegarów ściennych, stołowych i pendułowych, budzików różnego rodzaju po cenach najtańszych. Naprawy wszelkiego rodzaju zegarków, grających zegarów, oraz wszelkie reperacje zegarków i zegarów **starożytnych** i odnawianie tychże.
1865 1—10



W Izydorówce
(op. Żurawno, stacja kolei Stryj)

są do nabycia

2 ogiery
krwi orjentalnej i
2 buhajki
krwi Oldenburskiej.

Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Izydorówka. 1860 2-6

Buljon

przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. OO	z truflami	7 zł.	50 ct.	kilo
Nr. I	wyborny	6 „	50 „	„
Nr II	doskonały	5 „	50 „	„

Bulion **nasz** w handlach krajowych **tylko** w formie **podkowy z krzyżem** przedają. 1662 12—12

Według najracjonalniejszych przepisów elektrotechniki zakłada gromochrony (konduktory) na wieżach, kominach i budynkach.

TELEGRAFY domowe, telefony, mikrofony, (sygnalizacje elektryczne).

KURKI elektryczne do zapalania gazu (bardzo praktyczna rzecz dla gościnnych i fabrycznych lokali).

ELEKTRYCZNY WODOWSKAZY, zegary elektryczne.

KONTROLE elektryczne dla cegielni i innych fabryk.

ŚWIATŁA ELEKTRYCZNE żarowe i łukowe.

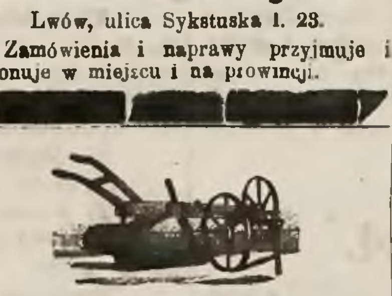
Wykonuje konstrukcje wszelkich mechanizmów i przyrządów; jakoteż powierzone roboty wykonuje z wszelką dokładnością na umówiony czas po cenach przystępnych.

Elektrotechnik-mechanik
Emil Preyer

Lwów, ulica Sykstuska l. 23.

Zamówienia i naprawy przyjmuje i wykonuje w miejscu i na prowincji.

Najlepszej jakości
Płótna i stołową bieliznę
poleca
1784
Skład c. k. uprzy. fabryki
Ed. Oberleithnera Synów.
Lwów, plac Marjacki 8
Cenniki i próbki na żądanie darmo.



PŁUGI

syst. **Clayton & Shuttleworth** Nr. 2 z koleśnicą po 20 złr. za sztukę, sprzedaje się dla opróżnienia składu, jak długo są w zapasie w Fabryce maszyn, Ottynia.
1834 7-21

Folwark Kudynowce górne

stacja kolei i poczta Zborów, ma do sprzedania

500 korcy kartofel alkoholów

bardzo plennych, bardzo dobrych na wódkę i niezrównanych w dobroci do jedzenia.
1857 1—3

Majątki

ziemskie większe i mniejsze do sprzedania, wydzierżawienia, jakoteż zamiany na kamienice we Lwowie lub Krakowie. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.
1592 1—4

Zarząd dóbr Łytiatyn-Brzeżany

ma na sprzedaż

2.000 szczepków

3—5 letnich doborowych gatunków po 40 ct. sztuka.
1863 1—6

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni sar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak